



Cena 30 gr

Rok XII Wyd. AB

Poznań, Nowy Rok 1956 r.

Nr 1 (3710)

ZAMIAST TOASTU

Janusz LIKOWSKI

Nie lubię pisać artykułów, które w gronie kolegów redakcyjnych nazywamy „taki z okazji”; ukazują się one w z góry wiadomych miejscach gazety w dniach świąt, rocznic, obchodów; najczęściej przypominają żylastą wołowinę, dokumentnie wygotowaną i oblaną mączystym sosem przez kucharza zakładu gastro-nomicznego III kategorii... Układ słów owych utworów przy-pomina polską mowę, posiada nawet treść — podobnie jak wołowina nie same tylko żyły — lecz żaden czytelnik nie u-wierzy, że to naprawdę uczci-wy „szlakami” w sosie chrza-nowym. Wstępniak „z okazji” bywa poza tym najczęściej bli-skim krewnym nudnej akade-mii, której organizatorzy po-skapili części artystycznej...

No, dobrze, lecz jak wykonać zadanie redakcyjne, nie powo-dując Waszego ziewania przy noworocznych toastach? Opo-wiedzieć pieprzną „negotkę”? Wypuścić nieoczekiwany, koło-rowy fajerwerk? Skąd go wzięć? Łam sobie, człowieku, głowę; przecież skoro chytasz za pióro, brzęczy nad uchem z nawyku jakaś celebracyjna, pontyfikalna nuta. Między wznoszącym toast a słuchacza mi zamyka się ściana z tłumią-cego dźwięku, przezroczystego plastiku... Niby obie strony na wzajem się widzą, lecz nie ro-zumieją ani zdania. Warszawia-cy, lud dowcipny i cięty w ję-zyku, znaleźli nawet bieżący termin dla takiego zjawiska. Ochrcili je jako „dretwą mo-wę”. Muszę przyznać, że ów barwny nowotwór polskiego je-zyka bardzo mi przypada do gustu nie tylko ze względu na brzmienie. Bo w przypadku owej „dretwej mowy” niby słów pada wiele, są one nawet bardzo „po linii”, lecz ze zrozu-mieniem ich przez ludzi coś ciężko. Dawniej jakoś dosyć spokojnie przechodziliśmy o-bok tego zjawiska, lecz w ostat-nim roku? Plagi egipskie spa-dały na jegomościów, których największą, a często jedyną zasługą było zreczne mielenie mączystej papki językiem lub piórem.

Może przesadziłem z „egip-skimi plagami”? Na pewno. Piszący „z okazji” ma prawo przesadzić w opty-mizmie. Optymizm jest bo-wiem artykułem, który powin-niśmy nabywać dla własnego użytku, nawet na wyrost. Wy-obrazam więc sobie, że akty-wność społeczeństwa w starym roku ogromnie wzrosła (czego

by tylko ślepy nie dostrzegł!); gdy śmiałość działania będzie większa, można by gadułów — i nie tylko gadułów — wytę-pić. Wola społeczna działałaby wtedy jak azotek na stonkę. Jegomości zaś porażeni „dret-wą mową” są równie groźni; nie przefrymarzą co prawda, lecz — przechwala socjalizm; zanurzą go w rozpuszczonym cukrze; obleją — jak figurki z ciasta na odpuszcie — kolor-kowym lukrem... Tylko dziecko wyciąga rękę po taki piernik.

Zycmy więc wzrostu osobi-stej odwagi w tępieniu zła. Po-wiedzmy sobie, że krytyka i sa-mokrytyka nie są reklamowym hasłem podobnym przedwojen-nemu „Cukier krzepi”, lecz naj-pilniejszą potrzebą każdego, a nie tylko noworocznego dnia.

Upilem trochę wina i nie re-zygnuję z głosu.

Gaduła? Trudno. Są rzeczy, które musimy powiedzieć, na-wet w tym nietypowym arty-kule „z okazji”. Oprócz ludzi izolowanych od reszty w swo-ich kabinkach z przezroczyste-go plastiku — są i inni, tkwią-cy w głuchych i czarnych ścia-nach, nie przez nie nie widzą. Właściwie nie zmienili oni swych perspektyw przez całe ubiegłe jedenaście lat. Patrze-liby wiecznie przez lunetę w gwiazdy; najchętniej w te ame-rykańskie. Ze śledzienniczym grymasem przyjmują wiado-mość o każdym sukcesie narodu. Postawim im tuż, pod no-sam nieomal, w szczerym polu nową fabrykę — zamruczą: „propaganda”. Zobaczą nową Warszawę — rzekną: „to ze-względów politycznych”. Posiada argumenty na każdą oka-zję: i od święta, i na codzień. Wszędzie dopatrują się polity-ki. Chociaż... nawet mają rac-ję. Cokolwiek czynimy w Pol-sce wielkiego ma swoje polie-tyczne korzenie — i rzeczywi-ście: polityczny skutek. Można jednak przy tym rzec z nieco biblijnym patosem: „Niech bę-dzie pochwalona polityka wzmacniająca kościec na-rodu”. A tym o zadymionych czernią okularach możemy po-wiedzieć, że „etap kośćca” ma-my z grubszą za sobą. I oni go nie zdewaluują. Uzbrowiliśmy naszą gospodarkę; przykroili-smy jej solidne buty na po-dwójnych żelówkach — hutni-ctwo; pochodzi w nich ładnych kilka lat.

Niedawno wicepremier Hila-ry Minc oświadczył m. in., że w rozpoczynającym się planie

Serdeczne życzenia
NOWOROCZNE

wszystkim

Czytelnikom

Współpracownikom

Korespondentom

składa

REDAKCJA

Prof. dr Józef Kwiatek

przew. Woj. Kom. Frontu Narodowego

W dniu Nowego Roku

Tempo naszego życia jest tak szybkie, że czło-wiek, który chce mu dotrzymać kroku i ak-tywnie tworzyć nową rzeczywistość, często nie ma czasu na to, by analizować i oceniać zarówno to, co sam zrobił, jak i to, co się wokół niego dzieje. Są jednak w życiu każdego z nas, jak i w życiu każdego narodu chwile, które specjalnie nadają się do tego, by obejrzeć się poza siebie na prze-bytą drogę, by dokonać podsumowania tego, co w trudzie dnia codziennego tworzyliśmy, co sta-nowi nasz trwały dorobek.

Koniec roku 1955 dla narodu polskiego nastęrcza specjalną okazję do dokonania obrachunku. Ko-niec tego roku kalendarzowego jest zarazem koń-cem naszego planu 6-letniego i końcem rocznej działalności terenowych rad narodowych, które przed 12 miesiącami rozpoczęły pracę nad reali-zacją programów Frontu Narodowego.

Trudno siłą się dziś choćby na suche wyliczenie tego wszystkiego, co w minionym roku wypracowało społeczeństwo woj. poznańskiego, skupione w szeregach Frontu Narodowego. Trudno byłoby obliczyć np. wybudowane zbiorowym wysiłkiem czy naprawione drogi, mosty, świetlice, zasadzone drzewa czy osuszone łąki. Jeszcze trudniej byłoby zarysować wszystkie dodatkowe w czynie spo-łecznym przepracowane w naszych zakładach pro-dukcyjnych godziny, które w efekcie dały ponad plan lokomotywy, wagony, obrabiarki, żniwiarki i cały szereg innych maszyn, narzędzi, materiału budowlanego, odzieży, obuwia itd. A czy policzył-by kto owe godziny, w których nasza młodzież, ZMP, nauczyciele, członkowie związków zawodo-wych, ZSCH, LK i szereg innych aktywistów Frontu Narodowego pracowało ofiarnie w akcji zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim i w wielu innych o dużym znaczeniu państwowym?

Dokonując rocznego rozrachunku trzeba pamię-tać i o tych czynach, których efektów nie da się łatwo wymienić ani policzyć, a które w sumie dają ogromny kapitał: wzrost świadomości mas pracu-jących oraz pogłębianie ofiarności, patriotyzmu i jedności moralno-politycznej narodu. W tej dziedzinie w minionym roku mamy do zanotowa-nia szczególnie duże osiągnięcia. Zwieranie się szeregów Frontu Narodowego dokonywało się na-tle ogólnej atmosfery szczeroci i zaufania, wytworzonego po III plenum KC PZPR. Wokół Frontu Narodowego, działającego pod politycznym kie-rownictwem partii, skupiali się wszyscy ci, któ-ry bez względu na swe przekonania polityczne czy wierzenia chcą pracować nad umocnieniem potęgi Polski Ludowej i pokoju na świecie.

Wydać się, że dokonując rocznego obrachunku najtrudniej byłoby nam policzyć szeregi tych pa-triotów, którzy może tak niedawno jeszcze (ulegaj-ąc fałszywej propagandzie wroga) stali na uboczu i nie nie chcieli zrobić dla umocnienia Polski Lu-dowej, a dziś — aktywnie, w pierwszych nierz szeregach, pracują nad umocnieniem swojej uko-

chanej Ojczyzny. Zliczyć ich trudno nie tylko dlatego, że jest ich b. dużo i z dniem każdym wię-cej, ale przede wszystkim dlatego, że spora ich liczba nie zdaje sobie sprawy z tego, że należy do czołowego aktywu Frontu Narodowego, do rzędu tych, którzy przodując w pracy spełniają swój patriotyczny obowiązek wobec Polski Ludowej.

Do człowieka pracy więc z okazji noworocz-nych rozrachunków kierują się nasze myśli, bo jego to dziełem jest przedterminowe wykonanie planu 6-letniego w większości naszych fabryk, jego dziełem jest wzrost w minionym roku produkcji w gospodarstwach rolnych, usprawnienie pracy w instytucjach państwowych, przedsiębiorstwach handlowych, komunikacji itp.; dziełem człowieka pracy jest wzrost wynalazczości, twórczości na-ukowej i artystycznej, podnoszenie się wyników nauczania i wychowania w szkołach, wzrost zdro-wotności, ładu i bezpieczeństwa publicznego itd.

Jesteśmy wszyscy dumni z tych osiągnięć, na które złożyła się praca naszych rąk i mózgów, dumna nasza jest tym większa, że niejedno z osią-gnięć przyszło nam z dużym trudem, ze znacznymi nierz wyzaczaniami.

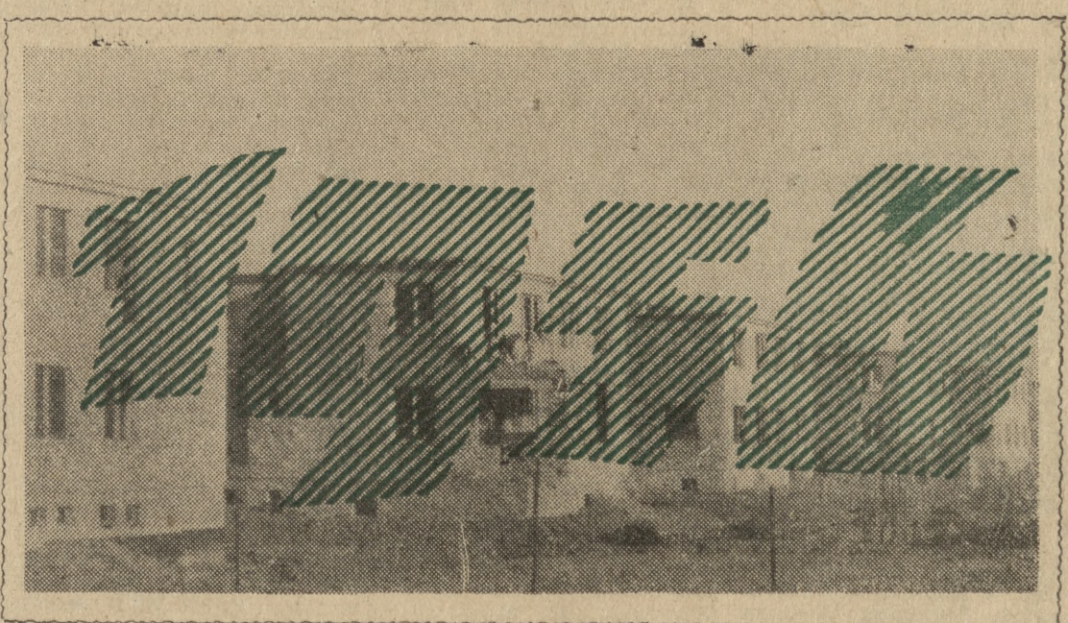
Dziś, w dniu Nowego Roku, zadowolenie z do-brze spełnionego obowiązku oraz świadomość tego, że służyliśmy dobrej sprawie, jest najlepszą nagrodą za trud całoroczny.

W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Na-rodowego składam tym bezimiennym i ofiarnym patriotom, ich rodzinom i wszystkim bliskim naj-serdeczniejsze życzenia noworoczne, wyrażając równocześnie mocne przeświadczenie, że zjedno-czeni we Frontie Narodowym, w służbie wspólnej sprawie realizujemy nie tylko nasze ambitne plany ogólnonarodowe, ale również łatwiej nam będzie pokonywać przeszkodę utrudniającą realizację na-szych osobistych planów i marzeń.

W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Na-rodowego gorące życzenia noworoczne składam również tym wszystkim, którzy po latach tułaczki na obczyźnie wrócili do Ojczyzny, by razem z nami budować jej wspaniałą przyszłość.

Wielu z mieszkańców naszego województwa od szeregu już lat śle do swych krewnych i przyja-cioł zagranicą serdeczne życzenia noworoczne. Dołączamy się do tych życzeń, życząc gorąco od siebie naszym rodakom na obczyźnie wiele zadowo-lenia i szczęścia osobistego, którego pełnie znaleźć można tylko między swoimi — w kraju. W święto Nowego Roku wyciągamy do nich zahartowane w pracy braterskie dłonie, zachęcając do powrotu na Ziemię Ojczystą. Zapewniamy ich równocze-snie, że w Polsce Ludowej jest pod dostatkiem pracy i chleba dla wszystkich (uczciwych) ludzi i że każdy uczciwy Polak, bez względu na swą przeszłość polityczną — korzysta z pełni praw na-leżnych obywatelom Polski Ludowej. Szeregi Frontu Narodowego są otwarte dla każdego, kto chce pracować dla Polski Ludowej i dla Pokoju.

Prof. dr Józef KWIATEK



Witamy Nowy Rok!



W ostatnim dniu 6-latki

Pierwsze uniwersalne aparaty rentgenowskie krajowej produkcji

WARSZAWA (PAP)

Wczoraj rano — w ostatnim dniu Planu 6-letniego w Fabryce Aparatów Rentgenowskich w Warszawie odbyło się przekazanie pierwszej serii uniwersalnych aparatów rentgenowskich wyprodukowanych w tych zakładach.

Aparaty te, produkowane po raz pierwszy w naszym kraju, pozwalają na dokonywanie wszelkich prześwietleń i zdjęć rentgenowskich.

Podjęcie seryjnej produkcji tych aparatów przez nasz przemysł stanowi duży sukces polskiej myśli technicznej.

10 lokomotyw ponad plan

KRAKÓW (PAP)

Pięknym sukcesem zakończyła ostatni dzień Planu 6-letniego załoga fabryki lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie. W dniu wczorajszym rano wykonała ona ponad plan bież. roku 10 lokomotyw.

Sukces kolejarzy

WARSZAWA (PAP)

W dniu 31 grudnia Polskie Koleje Państwowe wykonały w 100 proc. zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1955 w zakresie przewozów towarowych.

Przewozy towarów w r. 1955 wzrosły w stosunku do roku 1954 o ok. 7 proc.

Stoczniovcy gdańscy wykonali swe zadania

GDAŃSK (PAP)

31 grudnia — w ostatnim dniu 1955 roku stoczniovcy gdańscy uwieńczyli swoje po-

Ponad 1000 osób przybyło już do Zakopanego by spędzić tam tradycyjnego „Sylwestra”

KRAKÓW (PAP)

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych przybyło pociągami do Zakopanego ponad 1000 osób, by spędzić tu tradycyjnego „Sylwestra” i na wesołych zabawach powit - Nowy — 1956 Rok.

Zakopane dobrze przygotowało się na przyjęcie amatorów zabaw sylwestrowych. W reprezentacyjnych lokalach tego miasta trwają już jedynie ostatnie przygotowania do wieczornych imprez.

Do zabaw noworocznych przygotowują się też w Zakopanem liczni czasowicze, którzy spędzają obecnie swój urlop w domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych.

ważne osiągnięcia, uzyskane w Planie 6-letnim, położeniem stępki trzeciego nowoczesnego statku do przewozu drobnicy, o nośności 10.000 ton. W Planie 5-letnim Stocznia Gdańska przekazała, jak się przewidywało — do eksploatacji kilkanaście statków tego typu.

W tym samym dniu stoczniovcy gdańscy spuścili na wodę kolejny — 28 statek typu tramp nośności 5.000 ton — ostatni planowany na 1955 rok. Dzięki temu stoczniovcy w pełni wykonali zadania produkcyjne 1955 r.

Jaworzno II największy obiekt energetyczny planu 6-letniego na ukończeniu

KRAKÓW — JAWORZNO (PAP)

30. XII. ub. r. po okresie próbnego ruchu, który zakończył się pomyślnie, włączony został do eksploatacji wstępnej ostatni turbozespoł silowni Jaworzno II. W ten sposób silownia ta stała się w tej chwili najnowocześniejszym i największym w kraju obiektem energetycznym, dostarczającym energii elektrycznej dla potrzeb przemysłu i tysięcznych rzesz konsumentów w miastach i na wsi. Do całkowitego przekazania tego obiektu do eksploatacji pozostaje wybudowanie jeszcze jednego kotła i kilku urządzeń pomocniczych.

Rozmowy na Kremlu z delegacją rządową NRD

MOSKWA (PAP)

Dnia 29 ub. m. przybyła do Moskwy w drodze z Mongolskiej Republiki Ludowej delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem Grotewohlem na czele.

W tym samym dniu na Kremlu odbyło się spotkanie prezesa Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina i pierwszego sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa oraz ministra spraw zagranicznych W. M. Molotowa z premierem O. Grotewohlem i ministrem

Częstochowa powitała pierwszy pociąg elektryczny

CZĘSTOCHOWA (PAP)

Na stacji Częstochowa wjechał w dniu 29 ub. m. pierwszy pociąg elektryczny. Był to pociąg próbny z Łodzi Fabrycznej przez Piotrków. Linia Piotrków — Częstochowa stanowi dalszy odcinek elektryfikowanej linii Warszawa — Stalinogród.

Dźwignięta w 6-latce z ruin tętniąca dziś życiem Warszawa rozwinię się jeszcze wspanialej w planie 5-letnim

WARSZAWA (PAP).

W związku z zakończeniem planu 6-letniego, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Jerzy Albrecht udzielił przedstawicielowi PAP, red. Witoldowi Nowierskiemu wywiadu na temat dotychczasowego rozwoju stolicy i jego dalszych perspektyw w okresie planu 5-letniego.

Zadania, związane z odbudową i budową Warszawy w okresie planu 6-letniego — powiedział Jerzy Albrecht — zostały na ogół pomyślnie zrealizowane. Zrealizowaliśmy w zasadzie wytyczne partii, postawione przez I Sekretarza KC PZPR — Bolesława Bierutę na warszawskiej konferencji partyjnej w 1949 r.

PYTANIE: Jakie zmiany w zakresie ekonomiczno-społecznej struktury ludności nastąpiły w okresie 6-letnia?

Zgodnie z przewidywaniami, Warszawa w ostatnim roku 6-latki przekroczyła liczbę 1 mln. mieszkańców.

Zadecydowały o tym 3 czynniki: rozszerzenie granic Warszawy, poważny napływ ludności, związany z rozwojem przemysłu i budownictwa oraz znaczny przyrost naturalny, który dobitnie charakteryzuje żywotność miasta i poczucie pewności jutra jego mieszkańców.

Warszawa stała się więc zgodnie z zamierzeniami — poważnym ośrodkiem przemysłu i wielkim skupiskiem pracy robotniczej.

PYTANIE: Jak oceniacie ob. przewodniczącą inwestycje — przeprowadzone w Warszawie w okresie sześciolatki?

— Na ogół pomyślnie wykonano zadania w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, co wobec wielkiego zniszczenia Warszawy, było jednym z podstawowych zadań 6-latki. Powstały nowe osiedla: Praga II, Grochów, Miłnów, Ochota, Okęcie, Sielce, Bielany, MDM, Nowe i Stare Miasto. W ciągu 6 lat wybudowaliśmy ok. 120 tys. izb o kubaturze prawie 12 mln. metrów sześciennych.

Zgodnie z wytycznymi planu, poważnie rozwinął się przemysł w Warszawie. Powstały nowe wielkie zakłady przemysłu ma-

szynowego i motoryzacyjnego. Stworzono również w stolicy poważny przemysł poligraficzny, odzieżowy, spożywczy, energetyczny.

W dziedzinie inwestycji komunalnych zbudowaliśmy 176 km sieci wodociągowej, 117 km sieci kanalizacyjnej. Zwiększyliśmy 2-krotnie ilość dostarczonej miastu wody.

Zbudowano i przebudowano 1.400 tys. m² jezdni ulicznych. Warszawa otrzymała nowe place: Pl. Stalina, Pl. Dzierżyńskiego, Pl. Konstytucji, przebudowano Pl. Komuny Paryskiej, Rondo Waszyngtona i zbudowano pierwszy odcinek Trasy N-S.

PYTANIE: Jakie są perspektywy rozwoju Warszawy w planie 5-letnim?

Plan 5-letni stawia przed nami nowe trudne zadania. Warszawa pod koniec planu 5-letniego osiągnie ok. 1.200 tysięcy mieszkańców, toteż realizacja ogólnych założeń nowej warszawskiej 5-latki będzie wymagała poważnych wysiłków.

Zasadnicze zadania na okres najbliższych 5 lat — to:

— szybsze niż dotychczas budownictwo mieszkaniowe, co powinno dać w wyniku dużo wyższą liczbę izb mieszkalnych od uzyskanej w okresie 6-latki. Przewiduje się w związku z tym, że 40 proc. ludności Warszawy w końcu 5-latki mieszkać będzie w nowych domach;

— dalsza rozbudowa przemysłu warszawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów, zbudowanych w okresie 6-latki. Intensywna akcja remontów starych budynków i rozszerzanie sieci podłączeń kanalizacyjnych i wodociągowych;

— szczególny nacisk na zwiększenie sieci szkół oraz placówek służby zdrowia;

— dążenie do poważnej poprawy usług komunalnych przez dalszą budowę i przebudowę ulic i poprawę komunikacji w mieście.

M/S „Batory” powrócił

z dalekiej podróży do Indii

GDYNIA (PAP)

Rano, 30 ub. m. zawinął do portu Gdyni M/S „Batory”, który przybył ze swego ostatniego w bież. roku rejsu do Indii. Rejs ten załoga przyspieszyła o jedną dobę.

Na pokładzie statku przybyło do Polski 37 repatriantów oraz 4 pasażerów, zabranych w angielskim porcie Southampton. Ponadto statek przywiózł przeszło 33 ton surowych skór kozich, ładowanych w Indiach oraz 391 worków z pszenicą. Te ostatnie statek zabierał w Anglii.

W następnym rejsie do Indii M/S „Batory” wypłynie z Gdyni w dniu 7 stycznia 1956 r. Będzie to 107 rejs statku pod polską banderą.

Polska dla Syrii i Egiptu

Wykonamy projekt odbudowy linii kolejowej Damaszek — Medina

WARSZAWA (PAP)

28 XII ub. r. podpisany został w Damaszku kontrakt na wykonanie przez Polskę projektu i dokumentacji odbudowy linii kolejowej — Damaszek — Medina.

Od dłuższego już czasu przebywają w Syrii polscy specjaliści — którzy z ramienia Centrali Handlu Zagranicznego „CEKOP” interesowali się możliwością uzyskania zamówienia na odbudowę tej niezwykle ważnej dla krajów arabskich linii kolejowej.

Realizacja kontraktu zaopiniowali inżynierowie specjaliści — kolejow-

Piękny sukces polskiego hutnictwa

WARSZAWA (PAP)

30 ub. m. w godzinach popołudniowych wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz gościł w Warszawie przedstawicieli przodujących zakładów hutniczych oraz kierownictwo Ministerstwa Hutnictwa z okazji przedterminowego wykonania zadań planu br.

Hutnictwo w 1955 roku nie tylko przekroczyło plan produkcji, ale potrafiło obniżyć koszty własne o ponadplanowe 240 mln. zł i dać dodatkową akumulację w wysokości 300 mln. zł. Dzięki ofiarnej pracy załóg, hutnictwo wykonało ponad plan br.: 170 tys. ton koks, 17 tys. ton surowki, 180 tys. ton stali oraz, co jest poważnym sukcesem — 140 tys. ton wyrobów walcowanych i 800 ton mie-

Na nowy rok w Ojczyźnie

STALINOGRÓD (PAP)

W nocy 30. XII. 55 r. do punktu repatriacyjnego w Pszczynie przybyła 11-osobowa grupa repatriantów z Francji. Są to przeważnie rolnicy, którzy wyemigrowali z Polski w poszukiwaniu zarobku w okresie przedwojennym, bądź znaleźli się zagranicą na skutek wojny.

9 — 15 stycznia

Tydzień Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej

WARSZAWA (PAP)

W Warszawie i w wielu województwach kraju komitety Frontu Narodowego prowadzą ożywione przygotowania do obchodów i imprez Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, który trwać będzie od 9 do 15 stycznia 1956 roku.

W obchodach „Tygodnia” weźmie udział delegacja Frontu Narodowego Czechosłowacji,

członkowie delegacji — przedstawiciele czechosłowackiego świata kultury i nauki, wybitni działacze społeczni i gospodarczy obecni będą na uroczystościach „Tygodnia” w Warszawie, po czym zwiedzą kilka miast, m. in. Szczecin, Poznań, Kraków, gdzie odbędą szereg spotkań z miejscowym społeczeństwem.

Centralna impreza obchodów „Tygodnia” przygotowywana jest w Warszawie. Będzie nią uroczysty wieczór, który zostanie zorganizowany w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w dniu 9 stycznia. W części artystycznej tego wieczoru wystąpią wybitni artyści polscy i czechosłowaccy.

„Kalendarz matki i dziecka”

WARSZAWA (PAP)

Na półkach księgarskich ukazał się bogato ilustrowany „Kalendarz matki i dziecka” na rok 1956, wydany nakładem Państw. Zakł. Wydawnictw Lekarskich. Każda matka znajdzie w nim wiele niezbędnych wskazówek i zaleceń z zakresu pielęgnacji i wychowania niemowląt oraz dzieci do lat trzech.

Zapowiedź przedwiośnia?

Motyl w Olsztynie

OLSZTYN (PAP)

Wczoraj w godzinach popołudniowych widziano w Olsztynie... motyla. Siedział on na gałęzi jabłoni, grzejąc się w promieniach słońca.

Należy zaznaczyć, że już od kilku dni panuje w Olsztynie słoneczna pogoda. Wzrost temperatury spowodował zupełne zniknięcie śniegu.



UDZIAŁ JUGOSŁAWII W MTP

BELGRAD. — Na naradzie w Jugosłowiańskiej Federalnej Izbie Handlu Zagranicznego uchwalono, że Jugosławia w roku 1956 uczestniczyć będzie w targach i wystawach międzynarodowych w następujących miastach: Poznaniu, Płowdivie, Casablance, Mediolanie, Sztokholmie, Wiedniu, Salonikach, Izmirze i Damaszku. Ponadto przedsięwzięcia jugosłowiańskie po raz pierwszy wezmą udział w targach międzynarodowych w Dżakarcie lub Bangkoku.

BILANS JEDNEGO ROKU

NOWY JORK. — Według oficjalnych danych opublikowanych w dniu 30 XII 55 r. w Stanach Zjednoczonych w roku 1955 w katastrofach ulicznych i drogowych zginęło 35.500 osób. Liczba ta jest najwyższa od 1941 r., w którym ilość wypadków śmiertelnych wynosiła — 33.369.

AEROCYKL — NAPIEWIETRZNY „MOTOCYKL”

PARYŻ. — Agencja United Press podaje, że dowództwo armii amerykańskiej ogłosiło, iż zakupilo 12 doświadczalnych modeli jednoosobowego aparatu do poruszania się w powietrzu, noszącego nazwę: aerocykla. Agencja podaje, że jest to aparat podobny do helikoptera, rozwijający szybkość do 85 mil na godzinę. Kierowany jest w ten sposób, że pasażer nachyla się w kierunku w którym chce lecieć. Mechanizm kontroli kierujący się szybkością i ruchem pionowym aerocykla jest podobny do urządzenia w motocyklu.

U YANKESÓW — BEZ ZMIAN

BERLIN. — Agencja United Press donosi, że Amerykanie zwolnili w grudniu br. 5 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych z więzienia w Landsbergu. UP podaje te wiadomości powołując się na rzecznika wojsk amerykańskich w Niemczech.

NA GRANICY IZRAEL — EGIPCI. — PARYŻ. — Agencja AFP donosi, że 29 XII 1955 r. patrol izraelski otworzył ogień do 2 pasterzy egipskich, którzy przekroczyli linię demarkacyjną w pobliżu Gazy. Izraelski rzecznik wojskowy oświadczył, że w tymże dniu doszło do starcia między wojskami Izraela i Egiptu. W czasie walki użyto broni automatycznej oraz moździerzy.

Odelewnia dla Egiptu

Ostatnio też zawarto kontrakt na dostawę kompletnej odlewni wyrobów emaliowanych dla Egiptu. Odlewnia ta — w myśl podpisanej umowy — zbudowana zostanie w Aleksandrii, według projektu wykonanego przez Biuro Projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrycznego „Prozamet”.

Polska dostarczy wszystkich urządzeń potrzebnych dla budowy tej odlewni, a nasi specjaliści będą również pełnić nadzór nad wykonaniem i uruchomieniem inwestycji oraz wyszkoleniem jej personelu. Przewiduje się, że budowa odlewni zakończona zostanie w pierwszej połowie 1957 r.

Delegacja Sejmu PRL powróciła z ZSRR

WARSZAWA (PAP)

W dniu 31 grudnia 1955 r. powróciła do Warszawy delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Sejmu, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, prezesem Polskiej Akademii Nauk — prof. Janem Dembowskiem na czele, która na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR gościła w Związku Radzieckim.

Na udekorowanym biało-czerwonymi flagami lotnisku Okęcie powracającą delegację witali: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Wacław Barcikowski, wicemarszałek Sejmu PRL — Józef Ozga-Michalski, minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzyszewski, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów — wiceminister Stanisław Tolwiński, grupa posłów na Sejm PRL, członkowie Prezydium Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej st. m. Warszawy — Jerzy Albrecht, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — minister pełnomocny Edward Bartol oraz liczne delegacje z zakładów pracy i szkół stolicy.

Obecny był chargé d'affaires a. i. ZSRR w Polsce — Iwan Mielnik oraz członkowie ambasady ZSRR.

Wysiadającym z samolotu członkom delegacji dzieci ze szkół stołecznych wręczyły wiązanki kwiatów.

Na lotnisku marszałek Jan Dembowski wygłosił przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia.

Druki: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu

K-6-1710



365 DNI współczesnej historii

Jeśli jesteś sportowcem, szcycisz się niewątpliwie pokaznym zbiorkiem dyplomów, plaket i różnego rodzaju nagród, które stanowią niejako ilustrację twoich zapisków z wydarzeń na boiskach, stadionach — ze spotkań i zwycięstw sportowych. Coś jak pamiętnik, tylko w nieco odmiennej formie, w jakiej to zwykli robić ludzie, pasjonujący się spisywaniem historii własnego życia. Turysta na przykład zapewne utrwaia w krótkich zdaniach przygody związane ze zdobywaniem szczytów, zwiedzaniem zabytków, historycznych miejsc położonych w różnych zakątkach kraju. Każdy na swój sposób prowadzi jakiś pamiętnik swego życia, swej fabryki, kopalni czy instytucji. Nie zawsze zresztą musi być pisany...

Odwracam dziś kartki kalendarza, nad niektórymi zatrzymuję się dłużej. Są takie daty, z którymi wiąże się przeżycia trwalsze od innych. W miarę jak wybluża się okres dzielący mnie od nich, stają się niemal bardziej wyraźne, a na pewno bardziej wymowne i zrozumiałe.

Oto pierwsze tygodnie minionego roku 1955. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podejmuje uchwałę w sprawie zakończenia stanu wojny z Niemcami — radosne echa tego historycznego kroku Polski wśród ludności NRD; zawarcie polsko-jugosłowiańskiej umowy handlowej; przybycie premiera rządu Indii — Nehru do Warszawy; pobyt delegacji Burmy w naszym kraju, nasza pomoc dla Wietnamu; decyzja rządu ZSRR o udzieleniu Polsce pomocy naukowo-technicznej i produkcyjnej w zakresie energii atomowej... A dalej mocne przeżycia osobiste z

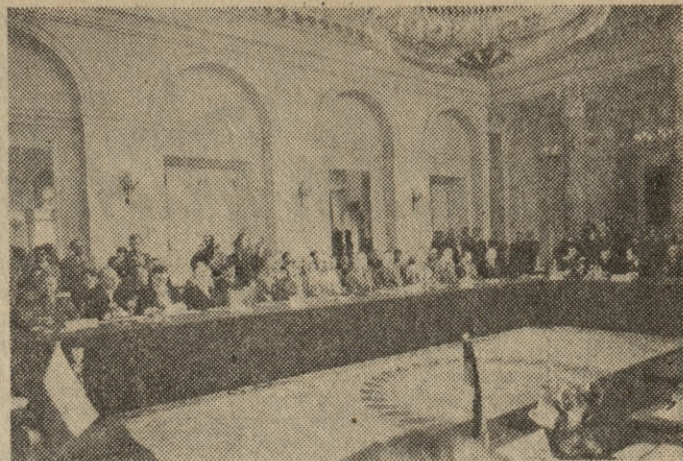
bro, jakim jest człowiek. Wszystko sprowadza się do człowieka, do tego co on chce, do czego dąży, na co ma nadzieję.

Przerzucam kartki kalendarza. Dni, tygodnie, miesiące minionego roku to w sumie niewiele, jak na czas mierzony przez zegar historii, ale dla nas, dla ludzi, którzy mierzymy nasze trudne czasy ilością odbudowanych domów, nowych fabryk, szkół, ilością obywateli, coraz częściej doświadczających uczucia szczęścia — ten rok jest długim okresem, bogatym i znamienitym w wydarzenia.

Znowu przy kartkach oznaczających pierwsze dni sierpnia, jak najbardziej udane obrazy stają przede mną widoki: warszawskiej MDM, Nowego Świata, al. Jerozolimskich, Stadionu Dziesięciolecia — wspaniałe korowody rozróżnionej młodzieży, młodych przedstawicieli wszystkich krajów świata. Spotkali się oni wśród nowych jasnych domów i pięknych parków Warszawy — stolicy, która ze wszystkich stolic świata najstraszliwiej od wojny ucierpiała i która najwspanialej się odbudowała.

Wydarzenia w naszym kraju, w których uczestniczymy bezpośrednio, a także historyczne momenty w rozwoju stosunków między narodami, jak Bandung, Konferencja Genewska, traktat państwowy z Austrią, wizyta przywódców radzieckich w Indiach, stanowią jedną całość. Związek wewnętrzny, jaki zachodzi między wszystkimi tymi wydarzeniami jest jasny: znajduje w nich wyraz zwycięstwo pokoju i współpracy między narodami. W tym zwycięstwie wkład Polski jest znaczny.

Miniony rok raz jeszcze zadokumentował,



W tej sali powstał Układ Warszawski. Stąd mikrofony poniosły na świat niezapomniane słowa sygnatariuszy tego Układu. Słowa te — pokój, przyjaźń, bezpieczeństwo wszystkich narodów — wlały w serca Polaków i Niemców, Greków i Żydów, Rosjan i Amerykanów szczęśliwą nadzieję.



Miasto Układu Warszawskiego — stolica Polski Ludowej — stała się areną wielkiego spotkania młodości całego świata.

Czy w radosnym uśmiechu tych uczestniczek Festiwalu — młodej Chinki, Angielki, Amerykanki, Rosjanki i Francuzki — nie widać radości życia? Tak, tę radość daje światu pokój.



Warszawa jest nie tylko dla nas symbolem bohaterstwa i siły. Nie tylko my podziwiamy wzniezione naszym trudem nowe ulice, domy, pałace.

Ze słuszną dumą przyjmowali warszawscy inżynierowie i robotnicy słowa: „C'est formidable!” — To jest wspaniałe! — wypowiedziane przez francuskich architektów, gdy zwiedzali oni naszą stolicę.



Tu, w Nowym Jorku, Polska nieodmiennie od chwili zakończenia wojny oddaje swój głos wielkiej sprawie pokoju i sprawiedliwości.

Widoczni na zdjęciu delegaci polscy do ONZ — są na tym wielkim forum międzynarodowym reprezentantami myśli i dążeń całego narodu — was i nas.



Umowa gospodarcza między PRL a Jugosławią daje obu krajom wielkie korzyści. Ta wspólpraca jest wyrazem więzi, jakie łączą nasze narody w walce o socjalizm.

Oto doniosły moment podpisania tej umowy: dokonują tego przewodniczący delegacji Jugosławii — Mincev i wiceprezes Rady Ministrów PRL — Gede.

W czerwcu Polska gościła premiera Indii — Nehru. Wielki Gość przywiózł naszemu narodowi pozdrowienia od narodów hinduskich.

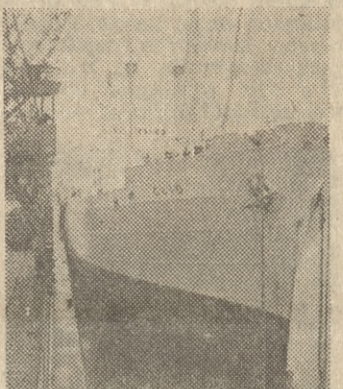
Indie leżą daleko od Polski, ale serca Polaków i Hindusów biją rytmem, któremu na imię przyjaźń.

Ta przechadzka wśród drzew jednego z warszawskich parków jest tego pięknym dowodem.



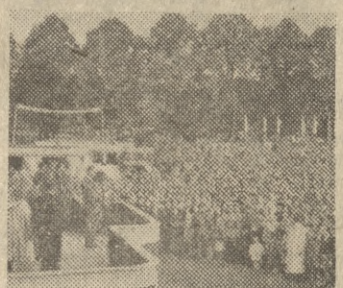
Polska — kraj znany w świecie jako państwo obywateli, którzy wszystkimi siłami dłoń i mózgów walczą o pokój — ta Polska zdobywa sobie uznanie jako coraz większa potęga ekonomiczna.

Tegoroczne Targi Lipskie — na zdjęciu widzimy właśnie fragment montażu stoiska PRL — odsoniły oczom świata nasze bogactwa.



Nasze porty szczytują się sławą w świecie. Do szczecińskiego, gdyńskiego czy gdańskiego moła zawijają statki blisko 40 bander.

Ten norweski statek „CLIO” powiezie polski cement aż na drugą półkulę — do Brazylii.



Z gorzelec — tłumy Niemców i Polaków manifestowały przyjaźń dwu narodów.

Tak czczono rocznicę układu o przyjaźni między Polską a NRD.



Zdjęcia
CAF i WAF

Konferencji Warszawskiej, na której w dniach od 11 do 14 maja osiem państw Europy zawiera doniosły Układ Warszawski — nowy pokojowy akt krajów obozu socjalizmu, zmierzający do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Podobnie na każdej sesji ONZ — pokojowe stanowisko polskiej delegacji przyczynia się tam do osiągania coraz pomyślniejszych rezultatów w walce narodów o pokój i bezpieczeństwo.

Tak. Głos Polski odgrywa poważną rolę we wszystkich sprawach na arenach politycznych świata w wielu organizacjach międzynarodowych. Przedstawiciele Polski Ludowej zasiadają w międzynarodowych komisjach w Korei, Wietnamie, Laosie, Kambodży — dzieje się to na skutek stale rosnącego znaczenia Polski w świecie.

Ustrój naszego ludowego państwa zawiera w treści swej najważniejsze prawdy, przestrzega ich: troska o lud, o największe do-

że Polska, którą wielkie mocarstwa przyzywały się uważać jedynie za przedmiot swych targów, decydowały o jej losie w zależności od swych interesów — ta Polska jest państwem niezależnym, suwerennym.

Jeśli możemy dziś, zamykając kalendarz 1955 roku, stwierdzić z najgłębszym przeświadczeniem, że rok ten był okresem, w którym zadano planom agresywnym dotkliwe ciosy, że utrwaliło fundament ducha pokoju, to możemy dodać z uzasadnioną dumą: decydował o tym także wkład Polski.

W pamiętniku wspomnień najważniejsze zapiszmy:

365 dni, które oto mamy za sobą, przyniosły nowe sukcesy w walce o urzeczywistnienie wielkich nadziei i dążeń prostych ludzi całego świata. HENRYK HELLER

ŚLADEM trudnych LAT

Pokutuje jeszcze wśród niektórych ludzi pogląd, że realizm naszego życia, towarzyszące mu trudności i troski nie pozostawiają miejsca na głębokie wzruszenia i piękno marzeń. Mówią, że dzisiejsze życie nie sprzyja powstawaniu wielkich śpieg, jakie nosiły dawniej z sobą fale rewolucji, że to one splatając z sobą indywidualne życie ludzi, prócz dokonywanych przemian były także źródłem twórczości artystycznej.

Ludzie ci nie dostrzegają, że rewolucja w naszym kraju trwa. Jej prawa przeobrażają nie tylko dziedzinę gospodarki narodowej, dają kształt nowemu życiu miasta i wsi, co nie odbywa się przecież bez ofiar i walki, ale coraz głębiej przenikają w kulturę i sztukę, w naszą psychikę, w codzienne życie. Rzecz w tym, by w walce tej znaleźć swoje miejsce, by stać się żarliwym bojownikiem postępu.

Najwybitniejsze dzieła naszej kultury rodziły się z przeżyć głęboko wiążących ich twórców z życiem narodu, z jego wielkimi dramatami i wielkimi radościami. Jeśli historyczny przełom, jaki dokonał się na naszych oczach, wykreślił z słowa Ojczyzna pojęcia krzywdy, biedy, zacołania i bezbronności — wszystko, co tak niedawno jeszcze składało się na tragiczne dzieje naszego kraju, tym radośniej wzniesieniem witamy dzisiaj chwile towarzyszące spełnieniu najpiękniejszych marzeń.

Nowy Rok naszej Ojczyzny witamy radośnie, bo życie w niej łączy się dzisiaj nierozdzielnie z pojęciem wolności. Tę wolność uczymy się nie tylko „cenić, jak zdrowie”, ale szanować i umacniać trudem pracy. Z radością dzisiejszego dnia splata się także nasza duma z osiągnięć, które — choć wymagały wielu wyrzeczeń — zapewniły naszemu krajowi mocną i zaszczytną pozycję w świecie.

Noworoczny dzień jest krótkim odpoczynkiem na naszej długiej i żmudnej drodze. Spo-

glądamy dziś wstecz, a jednocześnie wybieramy myślą ku przyszłości.

Lata ubiegłe możemy mierzyć wielą wartościowymi kryteriami: romantyzmem czynu wieńczącego dzisiaj dzieło planu 6-letniego, wielkimi zmianami widocznymi na mapie naszego kraju, tysiącami nowych, potężnych fabryk, prac, którą huczą nasze porty, traktarami orzącymi pola wiejskie, odrestaurowanymi zabytkami i dorobkiem polskiej kultury i sztuki wkraczającej w nowy renesans.

Cały ten bogaty dorobek zawdzięczamy głęboko humanistycznej idei, z której swą myśl i siłę czerpie Partia. To ona kształtowała naszą świadomość, uczyła nowej moralności i takiego stosunku do pracy, by praca nasza stała się sprawą czci, honoru i formą służenia Ojczyźnie. Partia uczy nas wiary w słuszną naszą drogę, ofensywności w boju i odpowiedzialności za przyszłość kraju. I dlatego też ślemy Jej dzisiaj nasze radosne myśli.

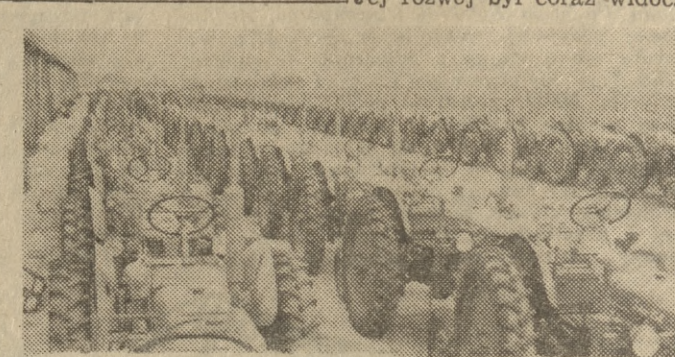
Jutro rozpoczniemy nowe dzieło narodowe. Staniemy na posterunkach, aby oprócz wielkiego przemysłu i nowych fabryk budować piękne, jasne domy, ośrodki kultury, zdrowia, sportu i wypoczynku. Nadać kształt planowi dalszej industrializacji kraju i dalszego przekształcania wsi, a jednocześnie podjąć wysiłki nad lepszym i pełniejszym zaspokojeniem potrzeb wszystkich ludzi pracy.

Wiemy: nie będzie to droga łatwa, bo nie łatwo jest w boju zwyciężać.

Nie wstydzimy się więc, gdy dzisiaj, w tej niezwyklej chwili, ogarnie nas wielkie wzruszenie, gdy poddamy się marzeniom. Będą one twórczym natchnieniem dla ludzi, którzy potrafią czerpać ze skarbnicy uczuć patriotycznych, mocną, krzepiącą siłą dla wszystkich, którzy walczyli w naszej szturmowej brygadzie.



Coraz bardziej rozwija się nasz handel zagraniczny. Wraz z tym rozwija się i nasz handel zagraniczny. Wraz z tym rozwija się i nasz handel zagraniczny.



2490 traktorami rozporządzają dziś Państwowe Ośrodki Maszynowe w woj. poznańskim. W ostatnim roku Szesciolatki otrzymały one 539 traktorów, a w pierwszym roku nowej 5-letki gospodarczej otrzymają dalszych 500.

KIERUNEK...

Było to w styczniu 1950 roku. Ze wskaźników i liczb, ludzkich marzeń i realnego rachunku wyłonił się wielki plan rozbudowy kraju. Burzliwy i zarazem trudny to był okres. Razem z Szesciolatką wzrastali jej rówieśnicy: dzieci i domy, szkoły i świetlice, nowe miasta i fabryki, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne.

Rówieśnicą Szesciolatki jest właśnie spółdzielnia produkcyjna w Roszkowie w powiecie jarocińskim. W styczniu, gdy Szesciolatka liczyła sobie dopiero 3 dni, chłopcy z Roszkowa podpisali statut spółdzielni II typu, dwudziestą w województwie. Zaczęło wspólne życie 34 gospodarzy, a teraz jest zrzeszonych w spółdzielni 39.

Każdy nowy rok szesciolatki przynosił roszkowskiej spółdzielni wiele zmian. Jej rozwój był coraz widocz-

dukcyjnych — wszystko to przyczyniło się w decydującym stopniu do wzrostu wydajności upraw zbożowych.

Mierzone liczbami u progu Szesciolatki osiągnięcia mówiły, że stoimy na średnim poziomie możliwości produkcyjnych naszego rolnictwa. Czternaście kwintali zboża z hektara, czterdzieści sztuk bydła, sześćdziesiąt czterech sztuk trzody chlewnej, dziewięć owiec na każdym hektarze. Wyniki te stawiały już wtedy nasze województwo w rzędzie najbardziej rolniczo-produkcyjnych w kraju.

Mineło 6 lat i oto mamy inne liczby. Nie są one tak imponujące, jakbyśmy sobie tego życzyli. To jasne. Mówią nam jednak, że na każde 100 ha użytków rolnych mamy obecnie w województwie naszym 43 sztuki bydła i 76 sztuk trzody chlewnej. Każdy hektar obsiany czterema podstawowymi zbożami dał nam przeciętnie w 1955 r. 16,7 kwintali ziarna, w tym na gospodarstwa indywidualne przypada 16,4 q, na spółdzielnie 16,8 q, a na PGR-y — 18,6 q z hektara.

Wczoraj zakończyliśmy okres, który zapisał się w naszym życiu mianem trudnych i chlubnych lat. Wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, dostrzec możemy osiągnięcia naszej Szesciolatki. Nie tylko w przemyśle, chociaż tu zmiany są najbardziej widoczne, ale także w rolnictwie.

Nic nie dokonuje się samoczynnie. Tysiące maszyn, traktorów, tony nawozów, to przecież tylko materialna baza. Największy i najgłębszy w treści udział w tych przemianach mają ludzie. I spółdzielcy, u których rozpoczęło gospodarowanie po nowemu było wynikiem trudnej wewnętrznej walki ze starymi

niejszy, szybszy. Choćby plony zbóż. W roku wyjściowym zebrano tylko 16 kwintali pszenicy z ha, a w 1955 r. już 28. Zbiory żyta wzrosły z 16 do 20 kwintali. Na początku było siedem krów chudych w spółdzielczej oborze. Dziś w Roszkowie jest wzorowa obora zarodowa. Na 76 sztuk bydła — 42 krowy dojne.

Obecnie mamy w naszym województwie ponad 1300 spółdzielni produkcyjnych, a wśród nich, takich jak roszkowska, dobrze się rozwijających — bardzo wiele. Są one konkretnym przykładem przemian naszej wsi, wskazującym niczym strzałką kompasu kierunek — rolnictwo socjalistyczne. Ich szybki rozwój jest gospodarcze naszego kraju nieodzownie potrzebny.

Państwo wydatnie pomaga rolnictwu inwestując poważne sumy. Nie tylko spółdzielnie produkcyjne i PGR-y z tej pomocy korzystają, ale także, i to w poważnej mierze, chłopcy gospodarujący indywidualnie. W porównaniu z pierwszym rokiem Szesciolatki wieś otrzymała w 1955 r. dwukrotnie więcej maszyn rolniczych i półtora raza więcej nawozów sztucznych. POM-y naszego województwa, których w 1950 r. nie było, dysponują dziś 2490 traktorami — 539 przydzielono im w 1955 roku. Gdy zaczęliśmy Szesciolatkę nie było w naszym województwie żadnego kombajnu. Dziś jest ich w POM-ach 28, a w PGR-ach 24.

Mechanizacja pracochłonnych, ciężkich robót w rolnictwie, lepsza uprawa i nawożenie gleby, zwłaszcza w PGR-ach i spółdzielniach pro-



Jan Grześkowiak, przodujący rolnik z Siedleca w pow. gostyńskim, prowadzi wzorową hodowlę bydła. Od jednej krowy uzyskuje on przeciętnie 6.000 litrów mleka.

Pomyślimy chwilę... W woj. poznańskim mamy około 500 tysięcy krów dojnych. Przecięt na roczną wydajność mleka od jednej krowy wynosi 2.240 litrów. Gdyby tak każda krowa pod względem mleczności dorównywała krowom Grześkowiaka, mieliśmyby w woj. poznańskim rocznie o 1 miliard i 880 milionów litrów mleka więcej, czyli ponad 62 miliony kilogramów masła więcej...

nawykami. I pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, którym w mieszkaniach dawniej straszliwie zaniedbanych założono podłogi i zbudowano kaflowe piece. I rolnicy indywidualni, którzy jak Jan Grześkowiak z Siedleca, uzyskali zaszczytne miano przodowników, mistrzów urodzaju i hodowli.

Przywykliśmy osiągnięcia produkcyjne oceniać miarą zaspokajania naszych potrzeb. Każdy kwintal ziarna z hektara więcej, ilościowy wzrost inwentarza w gospodarce rolnej, to lepsze zaopatrzenie ludzi w chleb, mięso, masło, mleko. I nie możemy zapominać, że co słońce bochenek chleba, co piata bułki, co 12 kilogram mięsa zjadane przez nas pochodzą z PGR-ów. A więc w całej pełni z socjalistycznego rolnictwa, z plonów pracy robotników PGR-owskich.

Warto się nad tym zastanowić.

MK-TK

Gdy zegar ratuszowy oznajmia ROK NOWY

To bynajmniej jeszcze nie podsumowanie. Plany mają to do siebie, że likwidując żywiołowość i samorządny rozwój gospodarczy „przeistaczają cały mechanizm ekonomiczny w jedną wielką maszynę” (Lenin). A takiej maszyny, jej wyników nie podsumujesz od razu, choć zegar na smukłej wieży renesansowego Ratusza oznajmił już Rok Nowy.

Potrzeba na to pewnego czasu, tak, jak potrzeba go, aby nowy plan się narodził. Pamiętamy przecież, że gdy wytyczne Szesciolatki ogłoszono w końcu roku 1949, to najpierw trzeba było zwalczyć potulającą wśród pewnych kół naszych ekonomistów teorię o „perkalikowej industrializacji”, głoszącą konieczność szybszego tempa rozwoju przemysłu lekkiego.

Dzisiaj stwierdzić możemy niejako „namacalnie”, że zgodnie z tezą marksistowską poszliśmy jedynie słuszną drogą szerszego rozwoju przemysłu ciężkiego, a więc przemysłu wytwarzającego nowoczesne narzędzia produkcji, tzn. maszyny, bez których niemożliwa jest w ogóle produkcja na wielką skalę. Kierunek ten zrozumiała zresztą ogromna większość tych, których umysły i ręce realizowały bezpośrednio ambitne zadania Szesciolatki. Przecież to właśnie klasa robotnicza wspólnie z inteligencją techniczną dokonała dalszej korekty planu 6-letniego już w toku jego wykonywania, pobudzając swym entuzjazmem do wzmożonego wysiłku szerokie rzesze ludzi pracy.

Tak więc, dzięki oczywistej prawdzie, że rozwój przemysłu ciężkiego winien wyprzedzać i mieć przewagę nad wzrostem innych gałęzi gospodarki, przeskoczyliśmy kilka wieków, stając się z zacołanego kraju rolniczego — jednym z przodujących krajów przemysłowych Europy.

To pewne, że bez rozwoju naszego ciężkiego przemysłu, ani zegar odbudowanego Ratusza poznańskiego nie mógłby wybić radosnej dla nas godziny Nowego Roku, ani Ty sam — być może — nie mógłbyś bawić się wczoraj na wieczornej sylwestrowej z Twoją najmilszą dziewczyną, której piękna, jedwabna sukienka tak bardzo Ci się podobała. Tak właśnie, tak bardzo bezpośrednio plan industrializacji kraju splata się z życiem każdego z nas.

Choć nie czas jeszcze, aby przytaczać dokładne cyfry bilansujące wszystkie nasze osiągnięcia w Szesciolatce, to przecież można już ocenić dorobek tego okresu, przy najmniej w zasadniczych sprawach i to nie tylko w województwie poznańskim, ale i w skali całego kraju. Myślę tu o sprawach wiadomych dzisiaj prawie wszystkim, o tych, które zaważyły najwięcej na naszej gospodarce, na wynikach planu 6-letniego.

Najpoważniejszym naszym osiągnięciem jest przede wszystkim wy-

konanie ze znaczną nadwyżką globalnej produkcji przemysłowej, przewidzianej w planie 6-letnim. Jest ona obecnie 5-krotnie wyższa w porównaniu z okresem przedwojennym, a przeszło 2,5 raza wyższa niż na początku Szesciolatki. Oznacza to m. in., że produkujemy dzisiaj 18,5 raza więcej maszyn i tyleż narzędzi rolniczych, 2,5 raza więcej węgla i 3,5 raza więcej stali niż przed wojną.

Pomyślnie wykonanie zadań w dziedzinie przemysłu ciężkiego umożliwiło nam uruchomienie nowych, nie istniejących dawniej w naszym kraju gałęzi produkcji, takich, jak: przemysł obrabiarkowy, okrętowy, lotniczy, motorowy i wiele innych. Szybkie tempo produkcji środków produkcji pozwoliło nam na stworzenie bazy przemysłowej dla rozwoju całej gospodarki, a zwłaszcza rolnictwa. W toku wykonywania Szesciolatki zwiększyły się znacznie szeregi klasy robotniczej przez napływ ludzi ze wsi do miasta, wyrosła z niej nowa kadra inżynierów i techników — oficerów produkcji. Trudno też pominąć inny wymowny i wielce radosny fakt: zmniejszenie się liczby zgonów, przy równoczesnym znacznym zwiększeniu się liczby urodzin.

Pomyślicie: wszystko to osiągnęliśmy w okresie, w którym zwłaszcza w latach 1951—53 znaleźliśmy się w niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej i wobec konieczności zwiększenia wysiłków zbrojnych. Zamiast komentarza dodajmy do tego jeszcze jeden wielce charakterystyczny fakt: mimo takiej sytuacji wzrosła w naszym kraju stopa życiowa ludności, przy czym mamy tu na myśli przeciętny wzrost zarobków klasy robotniczej oraz ludności wiejskiej, stanowiącej połowę naszego narodu.

Nazywa się Wielkopolskie spichrzem. I słusznie. Ale dzisiaj płynnie stąd już nie tylko ziarno dla kraju, ale także maszyny, nawozy, węgiel brunatny, przetwory chemiczne, cukier, towary włókiennicze i wiele innych. W Szesciolatce staliśmy się w pełnym tego słowa znaczeniu województwem przemysłowo-rolniczym.

W rejonie Poznania powstał duży ośrodek przemysłowy, który oprócz fabryk jednego z czołowych obiektów naszego przemysłu maszynowego — Zakładów im. Stalina, skupia wielkie placówki przemysłowe: Poznańskie Zakłady Metalurgiczne, Wielkopolską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych, Fabrykę Nawozów Fosforowych i Zakłady Ziemiaczane w Luboniu, Fabrykę Papy w Czerwonaku, Fabrykę Regeneratorów w Bolechowie oraz dwa duże zakłady wzniesione w Szesciolatce — Fabrykę Maszyn Żniwnych w Starołęce i Fabrykę Piast Rowerowych w Zabikowie.

Konin ze swą kopalnią węgla brunatnego, brykietownią i znajdującym się w budowie przemysłem energetycznym, Kłodawa z

wielką kopalnią soli, tworzą już dzisiaj zaczątek wielkiego rejonu wydobywczego i przetwórczo-chemicznego. W niedalekiej przyszłości rejon ten znany będzie pod nazwą trójmiasta: Konin - Koło - Kłodawa.

W latach Szesciolatki poważnie rozwinęły się uruchomione już poprzednio w Wielkopolsce zakłady przemysłowe, rozbudowano lub wybudowano nowe: w Jarocinie, Pleszewie, Kaliszu, Nowym Tomyślu, Ostrowie, Pile, Wronkach, Turku i Chodzieży. I gdy pod koniec 1949 roku przemysł wielki i średni w Poznaniu zatrudniał 30 tys. ludzi, to w roku 1955 już 55 tys. a razem z przemysłem drobnym 76 tysięcy ludzi. Wskutek tego zatrudnienie w samym Poznaniu wzrosło w tym czasie w całym przemysle o 86%.

Ale dość już cyfr. I tak nie oddadzą one całego bogactwa przeobrażeń, jakie wniósł w każdą dziedzinę naszego życia plan 6-letni.

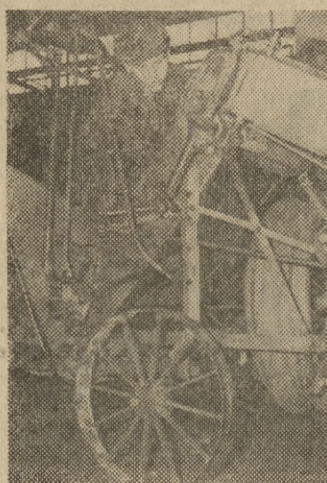
Plan 5-letni stawia przed nami jeszcze piękniejsze perspektywy. Od naszej niestępliwiej walki o wykonanie stojących przed nami zadań, od naszej inicjatywy, sumienności i patriotyzmu zależeć będzie, czy nowy rok przyniesie nam nowe sukcesy.

Warto po nie sięgać — trud nasz daje przecież stokrotne plony.

J. T.



W październiku 1953 r. w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu uruchomiono pierwszy w Polsce oddział produkcji superfosfatu granulowanego. Ten cenny nawóz oddaje rolnictwu nieocenione usługi w podnoszeniu plonów. Na zdjęciu fragment aparatury działu kwasu siarkowego — jednego ze składników superfosfatu.



Fabryka Maszyn Żniwnych w Starołęce — to jedna z największych inwestycji planu 6-letniego w naszym województwie. Dziś ze Starołęki rozcho-dzą się po całym kraju maszyny, które przyczynią się do dalszej mechanizacji i rozwoju rolnictwa.



Są w Polsce takie zakłady — które obok lokomotyw, wagonów, tokarek produkują również brzytwy, adaptery... Gdzie? Oczywiście, w Poznaniu — Zakłady im. Józefa Stalina. Nowoczesny polski adapter, przystosowany również do płyt wolnoobrotowych — jest dziełem zespołu konstruktorów ZISPO.

PRAWIE TRZYKROTNIE WIĘCEJ

niż w roku 1949 dostarcza obecnie wielkopolski przemysł, wytwarzający środki produkcji. W oparciu o zwiększone dostawy maszyn i różnych agregatów oraz usprawnienie procesów technologicznych, dwukrotnie wzrosła w Wielkopolsce produkcja przemysłu konsumpcyjnego. Odzwierciedlają to m. in. coraz bogatsze wystawy i obfite zaopatrzone sklepy, w których wielu kupującym trudno się zdecydować, co wybrać z masy różnych artykułów.

Kultura własnością wszystkich

Mówiąc o naszych poznani-
skich osiągnięciach w dzie-
dzinie kultury, na pierwszym
miejscu stawiamy muzykę: a
więc Opera odznaczona Orde-
rem „Sztandar Pracy” i klasy
(warto o tym czasem wspomi-
nieć), która pod dyktando Zdzis-
ława Górczyńskiego dała nam
w ubiegłym roku cztery pre-
miery — „Barona cygańskiego”
Straussa, „Legendę Bał-
tyku” Nowowiejskiego, „Pana
Twardowskiego” Różyckiego i
„Wolnego strzelca” Webera.
Opera jest jednym z czynni-
ków wypełniających na celu-
jąco skomplikowane zadanie
umasowienia muzyki, zbliże-
nia ludzi do sztuki, jest jakby
pomostem pomiędzy muzyką
popularną i symfoniczną. Dru-
gi ośrodek muzyczny, niemniej
zasłużony, to Filharmonia i

chór Stuligrosza, jeden z naj-
lepszycy w Europie, za mało
jednak doceniany, nawet w
kraju (patrz artykuł Z. Myciel-
skiego w jednym z listopado-
wych numerów „Przeglądu
Kulturalnego”), za mało wyko-
rzystany jako ambasador na-
szej sztuki za granicą.
Mija rok, jak opuścili Gród
Przemysła czołowi nasi śpie-
wacy operowi: Kostrzewski,
Brun-Barańska, Kossowski,
Woźniczko, udając się do War-
szawy. To samo uczyniło przed
paru miesiącami kilku wy-
bitnych członków orkiestry po-
znańskiej Filharmonii. Zaszczyt
to dla nas, że w Poznaniu nie
tylko produkuje się na eksport
nowoczesne wagony pulma-
nowskie ale i wychowuje ludzi
sztuki, którzy wystawiają na-

nienie kultury. Cokolwiek by o
tym powiedzieć krytycznego,
jedno trzeba stwierdzić: na o-
gólnopolskim festiwalu zespó-
łów amatorskich znowu zaję-
liśmy czołowe pozycje. To sa-
mo można rzec o działalności
związków śpiewaczych, które
nie tylko uaktywniły się, ale
również wzrosły ilościowo i
jakościowo. Piękny jubileusz
70-lecia Poznańskiego Towa-
rzystwa Muzycznego był tutaj
nie lada okazją do podsumowa-
nia bogatego plonu.

Realizując popularne, boga-
te w głęboką treść hasło „kul-
tura dla mas”, pomyślano o
budowie Domu Kultury dla
pracowników roszarni, cegiel-
ni i cukrowni w Witaszycach.
Drugi tego rodzaju obiekt po-
wstanie wkrótce we Wron-
kach dla robotników tamtej-
szych Zakładów Metalowych.
Wzmógł się na wsi ruch mi-
czurinowski (Jerka, Słocin,
Mroczeń).

Z okazji Nowego Roku sta-
rym zwyczajem składamy so-
bie życzenia „wszystkiego naj-
lepszego”. Czegoż mamy sobie
zyczyć w roku 1956? Chyba
realizacji tego wszystkiego o
czym niedawno mówił min.
Sokorski (a więc m. in. wy-
dawnictwa, a więc... operetki,
na co podobno wyraziła zgodę
PKPG), a więc kina na Wil-
dzie, pomnika Adama Mickie-
wicza na placu Wolności... A
przede wszystkim życzymy so-
bie sami wytrwałości w pracy
i uporu w realizacji naszych
zamierzeń kulturalnych, boć
przecież od gospodarzy zależy
jak będzie wyglądał ich dom,
czy w nim będzie ponuro i
smutno czy też radośnie, szcze-
śliwie. (CM)



W corocznych przeglądach amatorskich zespołów świet-
licowych nasze województwo zdobywa jedno z czołowych
miejsc w Polsce. Wymienimy tylko zespół świetlicowy z
Lutogniewa (pow. Krotoszyński) i zespół świetlicowy z Ka-
kolewa (pow. Leszno), które w roku 1955 okazały się naj-
lepszymi ze wszystkich zespołów kraju. Ruch artystycz-
no-regionalny objął także świetlice robotnicze. Na zdjęciu
przeszło 200-osobowy zespół pieśni i tańca ZISPO, które-
go „Malowanki wielkopolskie” w opracowaniu prof. Weig-
ta, podziwiał Wrocław na ogólnopolskich eliminacjach. W
tej chwili wiele setek naszych amatorskich zespołów arty-
stycznych przygotowuje się do nowych eliminacji.

Bilans napawający otuchą

Mieszkańców stolicy Wielkopo-
lski żywo obchodzi wszystko
to, co dzieje się w naszym mie-
ście, w województwie, kraju.
Swoim ofiarnym trudem dajemy
codziennie dowód umiłowania na-
szej wspólnej własności i troski o
to, by z każdym dniem żyło się
nam lepiej i pełniej.

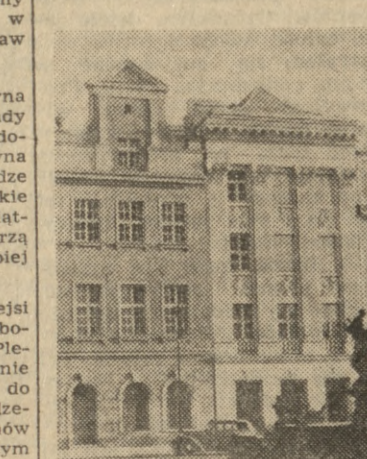
Dzisiaj, kiedy stary rok za na-
mi, warto choćby na chwilę spoj-
rzeć wstecz na przebytą drogę, nie
zawsze łatwą, ale za to pełną na-
dziei. Serce Poznania, duma jego
mieszkańców — to Stary Rynek,
przywrocony życiu rękami na-
szych murarzy, inżynierów i arty-
stów. Perla Renesansu, wspaniały
Ratusz cieszy wzrok smukłością
wieży i pięknem architektonicz-
nych szczegółów. Obok Ratusza
rozłożyły się wieńcem staromiejs-
kie kamieniczki, z pietetym od-
budowane po wojennych zniszcze-
niach. Długo by wliczać zabytki
przeszłości, które dzięki nasze-
mu wspólnemu wysiłkowi, urato-
wane od śmierci, służą znów na-
rodowi.

Obok troski o nasze zabytki kul-
tury i sztuki, ani na chwilę nie
zapominamy o codziennych potrze-
bach ludności i coraz lepszym

ich zaspokajaniu. Rosną mury no-
wych, jasnych osiedli mieszkani-
owych, żłobki, przedszkola, szpi-
tale. Przeszło 14 tysięcy nowych izb
mieszkalnych zbudowanych tylko
przez ZOR w sześciolatce w na-
szym województwie, 150 szkół, 38
przychodni i ośrodków zdrowia —
to jedynie niektóre z cyfr napra-
wiającego otuchą bilansu naszych
osiągnięć. Budując nowe domy —
dużo uwagi poświęciliśmy również
remontom starych budynków, 310
tysięcy naprawionych izb, kosztem
205 milionów złotych pozwoliło
wielu mieszkańcom naszego wojew-
ództwa mieszkać lepiej i zdro-
wiej.

Codziennie potrzeby — to także
i przede wszystkim zaopatrzenie.
Trzeba stwierdzić, że jest ono z
każdym rokiem lepsze. Więcej to-
warów na sklepowych półkach,
więcej samych sklepów zwłaszcza
na wsiach i miejskich peryferiach.
Jeszcze nie tak dawno temu mieli-
śmy i to uzasadnione pretensje,
że sieć punktów usługowych jest
zbyt mała. Drobne nieraz naprawy
sprzętu domowego, zegarka, dzie-
cięcego wózka, czy też upranie
bielizny w spóldzielczej pralni —
stanowiły prawdziwy problem.
Dzisiaj dużo się w tej dziedzinie
zmieniło na lepsze. W porówna-
niu z 1950 rokiem liczba punk-
tów usługowych wzrosła 4-krotnie
i wzrosła jeszcze o dwa razy w
najbliższych pięciu latach.

Nie ma dziedzin życia, w któ-
rej nie notowalibyśmy sukcesów w
odbudowie lub rozbudowie. Nie
potrzeba tu wielu cyfr, choć są
one najlepszym miernikiem na-
szych sukcesów. Starczy mieć oczy
szeroko otwarte i widzieć, jak co
dnia coś się u nas zmienia, że ży-
cie naszymi rękami kształtowane
niesie radosną perspektywę po-
myślnej przyszłości. (M)



Renesansowe kamieniczki po
znajskiej Starówki odbudowa-
ne z wojennych gruzów rękami
murarzy, architektów, plasty-
ków. Piękno starych murów
cieszy wzrok poznaniaków i lic-
nych przybyszów, odwiedzają-
cych nasze miasto.

GOSPODARZE

Ilekoć przekraczam próg owego
gmachu, udeściła mi się panu-
jąca tam na korytarzach, w pocze-
kalniach i biurowych pokojach —
atmosfera spiesznej, skrzętnej pra-
cy, nacechowanej pewną nerwowo-
ścią. Tętno życia jest tu wyraźnie
przyspieszone; w hallu mijają się
zaafierowani ludzie, dzwonią tu
i tam telefony.

Nie znoszę patetycznych okre-
śleń, a jednak gmach przy alei
Stalingradzkiej nasuwa porówna-
nie z sercem. Serce województwa.
Tu skupiają się setki, tysiące
spraw, zalebiają jedna o drugą.
A jeśli pomyśleć szerzej, a raczej
— głębiej, to okaże się, że właści-
wie nie ma spraw takich, które nie
wiązałyby się z pracą naszych rad.

Są przecież nasze rady narodowe
w pełnym tego słowa znaczeniu
gospodarzem tego terenu. Odległe
to już czasy, gdy w miastach, mia-
steczkach i wsiach zasiadali panowie
województwa, burmistrz i
wójtowie — faktyczni władcy życia
i śmierci „poddanych”. Kto urzę-
duje dziś w gmachu przy Stal-
ingradzkiej w gabinecie opatrzonym
tabliczką: przewodniczący Prezy-
dium WRN? Sprawuje tam swoje
funkcje człowiek wybrany przez
społeczeństwo, którego radni wy-
słuchali spośród siebie do Prezy-
dium. Zupelnie tak samo rzecz się
ma w miastach powiatowych, mia-
steczkach i gromadach. Są to spra-
wy powszechnie znane.

A jednak warto i trzeba wrócić
do nich myśla. Nie tylko dla-
tego, że minął niedawno rok od
wyboru nowych rad narodowych;
nie tylko dlatego, że rad tych mamy
w Poznaniu ponad 900, a rad-
nych ponad 18.000; wydaje mi się,
że trzeba radować się poświęceniem
słów parę przede wszystkim dla-
tego, że zamknęliśmy wczoraj nie
biały rozdział w historii naszego
narodu: oto ukończyliśmy realiza-
cję pierwszego wielkiego planu
narodowego — planu 6-letniego.

Nie trzeba nikogo przekonywać,
że wkład terenowych organów
władzy państwowej w wykonanie
wielkich zadań planu — był po-
ważny. To, cośmy zrobili — przede-
wszystkiem zaoranie gospodarczych
i kulturalnych odlogów na wscho-
dzie naszego województwa, reali-
zowanie powiatowych i miejskich
programów Frontu Narodowego —
to osiągnięcia ogromne. dostrze-
galne dla każdego obywatela.

Wkraczamy (znów nasuwa się
patetyczne określenie) zwycięsko
w 5-latkę i mamy wszelkie pod-
stawy do tego, aby zakładać pełne
wykonanie stawianych sobie za-
dań. Bo choć trudniejsze stają się
one z roku na rok, ale i my coraz
bogatsi jesteśmy w doświadczenie,
bardziej krzepcy i świadomi na-
szych celów. Wypracowaliśmy
wiele form zespołowej roboty, w
codziennej kuźni naszych spraw
zahartowały się charaktery.

Nie trzeba sięgać do Krotoszy-
na czy Leszna, gdzie Powiatowe Rady
Narodowe pracują szczególnie do-
brze, ani do kaliskiego Stawiszyna
czy Grodziska, których władze
miejskie zjednały sobie szerokie
uznanie społeczeństwa: w dziesiąt-
kach gromad działają i gospodarzą
rady narodowe, radni, coraz lepiej
służąc społeczeństwu.

W nowy rok wkraczamy silniejsi
o doświadczenia minionych lat, bo-
gatsi o dwa nowe powiaty — Ple-
szew i Sępólno, których powstanie
niawątpliwie przyczyni się do
zwiększenia udziału mas w rządze-
niu, sprawniejszej pracy organów
władzy państwowej w naszym
województwie i pełniejszego reali-
zowania postulatów obywateli.

Już kończę. Myśl tylko nasuwa
mi się jeszcze taka, że po raz
pierwszy w dziejach naszego na-
rodu rządzi lud za pośrednictwem
swoich przedstawicieli. I o tym
warto od czasu do czasu samym
sobie przypomnieć.
P. Z.

Przed nowym startem

Sport. Można go lubić lub nie;
można nieprzytomnie chodząc
na wszystkie mecze lub też zna-
cząc stuknąć palcem w czoło na
widok kibiców pochających się do
kasy po bilety. Można. Są prze-
cież entuzjaści i ludzie, na których
sport nie robi wrażenia. Nikt jed-
nak nie może kwestionować ol-
brzymiej roli społecznej — tak,
społecznej! — sportu. Setki tysięcy
ludzi z niesłabnącym zaintereso-
waniem obserwują zmagania spor-
towców, których liczba, w samym
tylko województwie poznańskim,
idzie w tysiące...

Uchwała Rządu PRL o utworze-
niu z końcem 1949 r. Głównego Ko-
mitetu Kultury Fizycznej stała się
punktem zwrotnym w planowanej
akcji w zakresie budownictwa
sportowego, umasowienia, planu
zajęć, kontaktów z zagranicą itp.

Osiągnięcia uzyskane w okresie
Planu 6-letniego są wspaniałe. Wy-
kazały one, że systematycznie

nie prześcignęły rezultaty, jakimi
szczyliśmy się przed wojną. Po-
wstały wielkie ośrodki sportowe
na wsi. LZS-owcy swymi wynika-
mi dorównują naszym najlepszym
przed wojną. A przecież do roku
1939 sport na wsi praktycznie nie
istniał. Na boiskach gromadzą się
po kilkakroć większe tłumy wid-
zów niż w okresie przedwojen-
nym.

Narzekamy nieraz — i słusznie —
na brak odpowiedniego sprzętu.
Jednak i na tym odcinku sytuacja
ulega powolnej, lecz systematycz-
nej poprawie. Produkcujemy coraz
lepszy i tańszy sprzęt. Jest go
coraz więcej, choć wciąż jeszcze za
mało dla stale rosnących kadr spor-
towych.

Niebawem wkroczymy w nowy
plan pracy. Między kończącą się
sześciolatką a przyszłym Planem
5-letnim istnieje nierozdzielny
związek. Plan 6-letni był w zakre-
sie kultury fizycznej okresem nie-

szemu ośrodkowi muzycznemu
dobre świadectwo. Stanisław
Wiślicki poza działalnością
kompozytorską dyryguje na
przełomie w Warszawie i Po-
znaniu, w czasie Konkursu
Chopinowskiego prowadził z
Wodicką i Rezierem orkiestrę
Filharmonii Narodowej. Dal-
szym dowodem prymatu mu-
zyki w naszym życiu kultural-
nym jest powołanie Pozna-
niowi na stałe organizacji Kon-
kursu im. Wieniawskiego, a
także fakt odbycia w naszym
mieście ogólnopolskiego zjaz-
du państwowych szkół arty-
stycznych.

Poznań zapisał się chwaleb-
nie jako miejsce spotkań z
przedstawicielami świata kul-
tury innych narodów. Spotka-
nia przyczyniły się do lepsz-
ego poznania kultury, pogłębie-
nia przyjaźni z tymi naroda-
mi. Gościli więc u nas gorąco
witane przez społeczeństwo
młodzieżowe zespoły festiwa-
lowe ZSRR, Chińskiej Repu-
bliki Ludowej, brazylijski. W
auli UP występowali świato-
wej sławy soliści m. in. Fu-
Tsung, Kennner, Malinin,
Ringeissen, Seydelman. W cza-
sie uroczystej akademii mickie
wiczowskiej poczęli hinduscy re-
cytowali swoje wiersze, po-
święcone Wieszczi.

Srodowisko literackie wyka-
zało o wiele większą w porów-
naniu z zeszłym rokiem ak-
tywność. Na półkach księgar-
skich ukazały się książki By-
kowskiego, Bystrzyckiego, Gu-
zego, Ilakowiczówny (wier-
sze), Koguta, Odojewskiego,
Paukszty, Proroka. Młody kry-
tyk Z. Pedziński został nagro-
dzony na literackim konkur-
sie festiwalowym za pracę o-
mawiającą „Jaworowy dom”
W. Macha, a kompozytor Ma-
dey za „Scherzo fantastyczne”.
Rok 1955 zapisał się rów-
nież pomyślnie w kronice po-
znańskich plastyków, czego
wyrazem były malowidła na
kamieniczkach Starego Ryn-
ku, jesienna wystawa w
CBWA oraz sukces rzeźbiarza
poznajskiego Bazylego Wojto-
wicza, który zdobył pierwszą
nagrodę w konkursie na pom-
nik Adama Mickiewicza.

Sięgnijmy teraz do tak trud-
nego problemu jak upowszech-

zwykle doniosłym, o historycznej
wadze, etapem, któremu początek
dał Manifest Lipcowy ogłoszony
w 1944 roku.

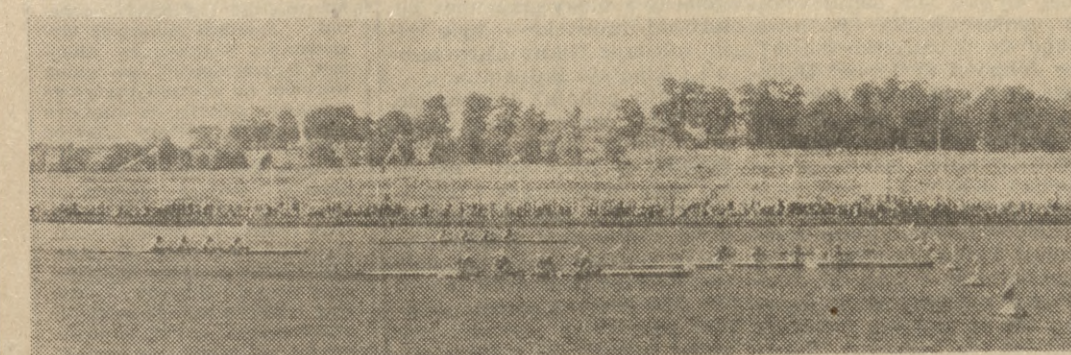
Zadania Planu 5-letniego musi-
my jeszcze w większym stopniu
realizować w oparciu o jak naj-
większy aktyw społeczny.

Od nas wszystkich, od naszego
poczucia obywatelskiego obowią-
zku, od naszej inicjatywy i zarad-
ności, od wykonania wszystkich
warunków, zadań i uchwał zależ-
nieć będzie, jakie w okresie najbliższej
pięciolatki zbierać będzie zniwo
sport Wielkopolski. (tp)



Czy potrzeba lepszego dowodu wzrastającej popularności
sportu wśród społeczeństwa wielkopolskiego? Takie oto tłumy
gromadzą się nie tylko podczas imprez organizowanych na
reprezentacyjnym stadionie im. 22 Lipca, lecz również na
stadionach Gwardii, AZS, Kolejarka i innych.

i zgodnie z wytkniętą drogą zda-
żaliśmy na polu wychowania fizycz-
nego do coraz większej poprawy.
Kończymy w stolicy Wielkopolski
budowę reprezentacyjnego stadi-
onu, wokół którego w planie pięcio-
letnim stanie olbrzymi Park Kul-
tury na Łęgach Dębskich wraz
z licznymi boiskami i obiektami
dla wielu dyscyplin. „Gwardia”
kończy budowę drugiego co do
wielkości obiektu sportowego w
Poznaniu. Powstał stadion AZS.
Posiadamy jeden z najlepszych w
Europie regatowy tor wioślarski
na Malcie... Wyniki uzyskiwane
przez naszych wychowawców znac-



Jedną z wielkich budowli sportowych planu 6-letniego, z której Poznań jest dumny —
świetnie urządzony regatowy tor wioślarski na sztucznej jeziorze Maltańskim. Odbity się
na nim międzynarodowe regaty wioślarskie i
kajakowe II MISM przy udziale reprezentan-
tów Węgier, ZSRR, Rumunii, Czechosłowacji,
Egiptu, NRD i Polski.



DZIEWCZYNA Z HIROSZIMY

Spotkanie było przypadkowe. Robiliśmy wszystko, aby nie dać poznać po sobie, jak bardzo jesteśmy niezadowoleni. Słishmy w tym samym kierunku. Każdy, kto w podobnej już był sytuacji, przynajmniej, że myśli wtedy uparcie krąży wokół sprawy, jak uwolnić się od towarzysza, które ciąży, męczy, nerwy napina jak cięciwę luku, nie pozwoli być sobą. Zerkalem od czasu do czasu na jego twarz. Kiedyś przy równywałem ją do młodego słonecznika. Teraz opadł z niego żółty puch, zgubił złociste płatki, wyszarzał. W mojej wyobraźni nie przestał jednak być słonecznikiem. Tylko już nie młodym, a dojrzałym.

W szkole nie byliśmy przyjaciółmi. On twierdził, że jestem karierowiczem, ja natomiast miałem o nim pojęcie jako o człowieku bez twarzy. Zapalał do mnie świętym gniewem, gdy pozwoliłem sobie puścić po klasie, wprawdzie nie ugodną w formie, niemniej sporo mówiącą fraszkę:

„Dzień każdy cytatem z Marksa rozpoczyna, A do kościoła z sobą zabiera Lenina”.

Najbardziej mierzliło mnie, że teraz idąc obok kłępał mnie przyjacielsko po ramieniu, co chwila chwycił pod rękę, szturchnął w bok kiedy mijaliśmy jakąś ładną, zgrabną dziewczynę. Co chwila zabiegał mi drogę. Śmiał się nienaturalnie głośno.

Szliśmy Nowym Światem. Patrzałem w błękitne niebo po dzielone na nieforemne trójkąty drutami rozciągniętymi nad ulicą. Powiewały na nich bącznie kolorowe płachty. Wiedziałem już gdzieś podobny widok. Na włoskim filmie. Tylko, że tam w wąskich, nagrzanych słońcem ulicach suszyła się między domami bielizna.

Co chwila mijaly nas grupki beztroosko radosnej młodzieży. Szwedzi, Niemcy, Hindusi. Były momenty, że chciałem po prostu obrócić się na pięcie, porzucić niemiłe mi towarzystwo „słonecznika” i dołączyć się do jednej z grup młodzieży, iść z nimi pod rękę, ze śmiechem.

On pierwszy przerwał milczenie.

— Nudzą mnie już te festiwalowe występy. Za dużo krzyku, rozgardiaszu, pobrzękiwania. Przypomina mi się cyrkowe widowisko albo produkcję wędrownego trupy.

Spojrzałem mu w twarz. Bezbarwna, pozbawiona wyrazu i tych śladów, jakie kładzie po sobie życie tylko wtedy, gdy wydziera mu się jego pełnia a nie oczekuje biernie na okrucy. Zrozumiałem jeszcze jedno: ten „słonecznik” dojrzał bez słońca.

— Kocham sztukę ale sztukę prawdziwą. Kocham ją jako harmonię dźwięku, hymn złożony z barw, tonów, kształtów.

Nigdy nie należałem do specjalnych znawców sztuki. Przyznaję. Nie umiałem sterować godzinami przed obrazem, analizować jego szczegóły, rozbiierać poszczególne fragmenty. Ogładałem dzieło jako całość, swoje spostrzeżenie starałem się zużytkować w moim codziennym życiu. Próbowalem przez obraz widzieć epokę w której żyjemy, treść życia w artystycznym kształcie. Nie umiałem przeżyć w ekstazy i wydawało mi się, że o tyle jestem uboższy. Mówił dalej.

— Sztuka musi być wcale nie piękna, służyć pięknu, zbliżać się nieustannie do jego doskonałości. Skończono piękno — to skończona sztuka. Tylko nie tendencyjna — zastrzeżę się gorliwie. — To ją zabija. Tam, gdzie jest tendencyjność nie ma sztuki, jest jej karykatura. Jest... profanacja. Nie znoszę tego! Tak samo, jak — gdy ktoś na czystym obrusie stawia brudną patelnie.

Przerwałem mu: — Czy przypominasz sobie jeden z obrazów Picassa? Kobiety koreańskie, obnażone, bezradne... Stoją na pogorzelsku. Tam był kiedyś ich dom. Apokaliptyczne maskiary mierzą do nich z monstrualnych broni.

— Tak, przypominam sobie. Dyskutowałem nawet z kimś na temat tego dzieła. Nie mógł pojąć, że amalarskość, asymetryczność linii Picassa jest wręcz urzekająca, że tworzą fantazja tego mistrza, jego ab-

OPOWIADANIE

strakcyjny sposób przeżywania świata wykracza niejednokrotnie poza rozumienie zwykłego śmiertelnika.

Zaatakowałem: — Dlaczego widzisz tylko zewnętrzną formę dzieła, dlaczego nie dostrzegasz treści? Przecież sztuka musi być użyteczna, a więc posiadać jakąś ideę...

— Musi być tendencyjna, chcesz powiedzieć.

Zabrzmiało to jak szyderstwo. Staneliśmy przed halą „Gwardii”. Wnętrze jej robiło przedziwne wrażenie. Z wysoko sklepionego dachu zwisały się po obu stronach dzieł sztuki najróżnorodniejszych sztandarów. Cały świat! Zgodnie obok siebie! Wnętrze ogromnej hali wypełniał różnorodny tłum. Ledwie zajęliśmy miejsca „słonecznik” rzucił niedbale uwagę:

— Ten „dzień dziewcząt” przyniesie jeszcze jedno rozczarowanie. Zobaczysz!

Westchnął przeciągle. Robił wrażenie człowieka, który w życiu tak wiele widział i przeżył, że niczym nie da się go zaskoczyć. Obce mu będzie każde wzruszenie.

Henryk JANTOS



Rys. L. Kapczyński

Najpierw wręczano nagrody dziewczętom za aktywny udział w walce o pokój. Pamiętam jedną z nagrodzonych. Śliczna, smagła dziewczyna z Guadelupy — Maria... Nigdzie nie znajdziecie zdjęcia tej dziewczyny. Nigdzie nie padło jej nazwisko. Później zaczęły się występy. Kanadyjski chór, radzieckie tańce, francuskie pieśni, muzyka na dwuczynnych ludowych instrumentach Indii. Następnie tańczyła Bittnerówna. Taniec był zatytułowany „Lalka”. Co za wspaniała sztuka! Chwilami zdawało się, że to istotnie manekin, że to nie żywe ciało, ale nakręcona lalka sztywno wykonująca ruchy pod wpływem działającego wewnątrz niej mechanizmu. Artystka bisowała. Wywolywano ją po kilkakroć na scenę.

Zapowiedź padła w trzech językach. Japońska dziewczyna nie jest artystką. Nie śpiewa w żadnym chórze. Pragnie jednak wystąpić przed publicznością. Chce zaśpiewać piosenkę.

Wyszła na środek sceny. Stała w kregu kolorowych świateł. Niespokojnie zaciskała dłonie. Czula się zagubiona na tej obszernej scenie; w skromnej, szarej sukience.

Za sceną ktoś leciutko podał pierwsze tony melodii. Trudno jej było przemoc uciskającą pierś tręść. Głos był drżący, wibrował, z trudem wyrzywał się z zaciśniętej krtani. Brzmiał jak muzyka dobiegająca zza szczerline zamkniętych drzwi. W obcym języku płynęła pieśń a jednak ze zrozumiałymi dla wszystkich słowami. Każdy pojmował ich lalek, odczuwał moc, wzruszał się. Dziewczyna śpiewała — lłkając. Miała oczy zwrócone gdzieś wysoko, jej wzrok wybiegał z tej ogromnej hali i zatrzymywał się chybana brzegach ojczyzny. Nie wiem jak w japońskim języku brzmiał: „Nigdy więcej bomby atomowej”, ale zrozumiałem doskonale myśl piosenki.

Drżący głos kazał działać wyobraźni ludzkiej, kazał cofnąć się pamięci do dnia śmierci w Hiroszimie. Wzywał, alarmował, budził śpiących, ostrzegał: nie pozwólcie!

To nie dzwony biją — to pęka ludzkie serce. To nie skrzypce zawodzą — to jęk dzieci. To nie potok wali kaszkadą — to nagrzane jeszcze rodzimym ciepłem domostwa za mieniają się w zbiorowe mogiły. Ale wy nie pozwólcie więcej!

Wielka, przytłaczająca była cisza na sali. Zdawało się, że po kątach tłucze się zagubione echo melodii. Później pękła la wina braw, wzmagala się z każdą chwilą, była jak morze, którym burza zaczyna rzucać o brzeg.

Dziewczyna nie wyszła na scenę po raz drugi. Opowiadano mi później, że za kulisami, otoczona przyjaciółmi z różnych stron świata, — rzewnie płakała. Miała żal do siebie, że w tej pieśni nie powiedziała wszystkiego...

Spojrzałem na „słonecznika”. Siedział milczący, zadumany.

Zapytałem co sądzi o „tendencji” sztuki.

— Nie odpowiedział.

Henryk JANTOS



Rys. L. Kapczyński

(Dokończenie ze str. 1)

mijającym starym roku mogliśmy sobie pozwolić na redukcję ilości wojska. Uczynili tak wszystkie państwa demokracji ludowej, dokonując u siebie znacznej „obniżki kosztów pokoju”, proponując zarazem zmniejszenie tych ogromnych ciężarów spoczywających na barkach ludzkości — w skali światowej, nie w deklaracjach, lecz w czynach.

Cieszy nas ten fakt. Powinniśmy wypić na jego intencję rzetelny, szczerzy toast noworoczny: „Za powołenie pertraktacji rozbrojeniowych!”. Osobiście cieszy mnie zmniejszenie polskiej siły zbrojnych nie dlatego, że będziemy mieli o 47 tysięcy mniej uzbrojonych mężczyzn, lecz dlatego, że już możemy sobie na to pozwolić i że już mamy poważne rezerwy sił obronnych. Zresztą, przy toaście pamiętałbym o „Genewie”, albo — jak kto woli, bardziej metafizycznie — o „duchu Genewy”; który w aureoli gałęzi oliwnych unosił się w drugim półroczu nad stołami obrad nie tylko w pięknym mieście szwajcarskim. Szukałbym zawsze prawdłwa w fakcie, że po dziesięciu latach od Poczdumu szefowie rządów czterech mocarstw spotkali się osobiście; właśnie w 1955 roku; że po dziesięciu latach wysiłków nareszcie podpisano traktat państwowy z Austrią; że po siedmiu latach replik i podjazdów dyplomatycznych przyjęło szesnastka nowych państw do ONZ... Wielka bania optymizmu pękła na świecie. Zaczęliśmy wierzyć i słuszenie, że mimo podpisania układów paryskich, mimo galwanizowania militarnym niemieckiego, mimo zasiadania w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela p.



Rys. L. Kapczyński

Zemsta sylwestrowego karpia

Stoimy u tak zwanego progu Nowego Roku i każdy twierdzi, że rok ubiegły minął bardzo szybko. Mnie wydaje się tak samo, gdyż hist i z karpem, która wydarzyła się podczas ostatniego wieczoru sylwestrowego tkwi jeszcze bardzo żywo w mej pamięci.

Zebrałiśmy się więc owego wieczoru w małym towarzystwie: ciocia Andzia, wujek Paweł, ciocia Franja, wujek Ksawery i ciocia Mania bez męża, bo go nie posiada. Była jeszcze moja matka jako pani domu oraz moja osoba. My mężczyźni — mnie również w ich grono wliczając, gdyż gołem się już od dwóch miesięcy — my więc mężczyźni traciłiśmy się kilka razy a potem matka moja poszła do kuchni przyrządzać karpia. Ciotki również wysunęły się za nią, aby jej pomagać. Z dala dobiegały dzwonięcia naczyń i rondli oraz melodyjny szmer głosów kobiecych.

Niebawem zjawila się w pokoju ciocia Franja, trzymala w dwóch palcach wielką łuskę rybia i rzuciła się w stronę zdziwionego męża:

— Słuchaj, Ksawciu! Masz tu jedną i wsadź sobie do portfelu. To przynosi szczęście! Ja już mam jedną.

Humoreska

Wujek odpowiedział dotykając palcem swego czoła i mrużąc lekko oko:

— Ty widocznie masz jednego.

Schował jednak łuskę do portfela, dla świętego spokoju.

Wkrótce wbiegła do pokoju ciocia Andzia, niosąc w palcach cieniutką, srebrzystą nitkę wyjętą z brzucha karpia i podsunęła ją pod nos swemu mężowi, który patrzył w kieliszek wina.

— Pawełku, drogi! Schowaj to proszę, dobrze, gdyż uchroni to ciebie bardzo skutecznie przed wszystkimi chorobami.

Wujek numer dwa spojrzał na cieniutkie śliskie włókno z pewną odrazą, wziął jednak do ręki, nie powiedział słowa.

Potem weszła do pokoju moja matka, pytając się, co ja bym chciała „na szczęście”. Odmówiłem, co z kolei wywołało niezadowolone ciotek. Przysunęły się do mnie skwapliwie, tłumacząc jedna przez drugą, że talizmany z poszczególnych części karpia mają swoje tradycyjne uzasadnienie. Ponieważ jednak nadal

wątpiłem w skuteczność owej tradycji, w rodzinie utworzyli się dwa obozy. Jeden starał się przekrzyknąć drugi. Niebezpieczeństwo zażegnał wujek Ksawery nalewając trzecią kolejkę (wina).

W tym czasie nasz karp, który miał wszystkim przynieść szczęście, przyszedł w garnku w stanie płynnej papki. Jedliśmy wobec tego „skibki” a później pierniki. O karpia nikt już więcej nie mówił. Wuj Pawełek zresztą nie potrafił już o godzinie 24 liczyć do dwunastu. Wuj Ksawery siedział natomiast przy cioci Mani i obiecał postarać się dla niej o męża. Powtarzał to samo podobno od piętnastu lat.

W następnym roku przekonaliśmy się wszyscy, że ciocia Franja zgubiła swój złoty zegarek a wujowi Pawełkowi wyciągnięto z kieszeni portfel z zawartością przeszło sześciu set złotych. Ciocia Andzia ugryzła pies i długo nie mogła chodzić, a wuj Pawełek, dając wiarę albo nie, dostał w tym wieku wietrzną ospę...

We wszystkich wypadkach nie pomogły talizmany z karpia. Co więcej, ciocia Mania nie znalazła również w tym roku męża. Ja natomiast, który zmuszony byłem w Nowym Roku wypić resztę zupy z rozgotowanego karpia, ukończyłem wreszcie szkołę i na domiar jeszcze wygrałem kilkanaście tysięcy złotych na kon kursie olimpijskim.

W tej chwili, gdy to piszę, czekamy oboje z matką na tych samych gości, którzy bawili u nas w ubiegłym roku Karp pływający jeszcze w wannie... Zobaczymy, komu przyniesie szczęście?

Jot

Zamiast toastu

Czang-Kai-Szeka, a nie delegata narodu chińskiego, i mimo wielu innych nie rozwiązanych dotąd, ale rozwiązalnych problemów, czeka nas trwały pokój. Kosztował nas ten dzisiejszy optymizm wiele lat strapienia i niepokoju oczekiwania na dzień „A” lub godzinę „H”. Szarpali sobie ludzkie nerwy we wszystkich częściach świata. Teraz to ustało. Jakoś odprężyły się nasze myśli. Mało! Nareszcie, również w Genewie, doszli do publicznego głosu fizycyści jądrowi. Bez cenzury tajemnicy strategicznej dyskusji o swoich odkryciach atomowych, podawali je nie tylko do powszechnej wiadomości, lecz i... użytku. Oczywiście, nie o bombach mówiono w Genewie, ale o elektrowniach, izotopach, medycynie w epoce „jadrowej”.

Tego dotąd nie bywało. Zarzykowałbym w tym miejscu patetyczny toast: „Za nową epokę stosunków między ludźmi!” Wierzę — każdy najchętniej wypije, ale zamierzam do wnioskowania podsuwać: „Skąd się to wszystko wzięło?” Czy Johnowi Fosterowi Dullesowi na raz przestała dokuczać watoeba? Albo pan Dupont de Nemour, senior arcybilionierów, wskutek wyrzutów sumienia przerwał produkcję bomb wodorowych? Może ulegli czarowi słowa strony przeciwnej? Tylko tak zwane „pierwsze naiwne” z komedii teatralnych mogłyby w to uwierzyć. My do nich nie należymy i należeć nie będziemy. Pano wie z atlantyckiej dyplomacji i atomowego autoramentu po prostu zaczęli ulegać faktom, które bywają oczywiste i... uparte. Nie słowa i dobra wola, lecz życie i narody tworzące to zbiorowe życie — ich pobity. Doprowadzili szaleństwa z

mnej wojny do absurdu i ten absurd obrócił się przeciw nim. Straszak światu upiorem wojny atomowej — zmobilizowali społeczeństwo przeciw niej i sobie. Rok 1955 jest datą ich moralnej porażki. Ich, jeśli w ogóle tak to można nazwać, „idee atomowe” zostały bez reszty skompromitowane.

A tymczasem obóz pokoju odnosił sukcesy. Każdego miesiąca. Kto widział reportaż Kroniki Filmowej z wizyty Chruszczowa i Bułganina w Indiach, znajdzie coś w rodzaju rzetelnego „podsumowania” nastrojów ludzi na świecie, no, i coś w rodzaju „oceny” polityki Związku Radzieckiego w ostatnim okresie. Kto był w kinie, wie, co mam na myśli. „Ulewa kwiatów” — to brzmi jak frazes, ale dokumentalny obiektyw filmowego aparatu przekazał nam konkretny obraz powo d z kwiatów, którą witano radzieckich mężów stanu w Indiach. Miliony ludzi (bez patetycznej przesady) oblepiły gmachy i dachy gmachów, jak mrówki mrowisko — byle tylko zobaczyć Nikitę Chruszczowa i Nikołaja Bułganina.

Wizyta pokoju? Oczywiście. I wizyta jakiejś bardzo bliskiej, bardzo ludzkiej i dobro sąsiedzkiej przyjaźni, rzetelnej woli współpracy i współistnienia. Ta nuta w wystąpieniach radzieckich mężów stanu powtarzała się przez cały rok, tworząc polityczny „akord 55”. Nie zdołano jeszcze załatać wszystkich spraw, lecz wolno wierzyć, że sprawy pokoju dla świata są na dobrej drodze. Cofać się już na niej nie będziemy.

Możemy za pomyślność tej najważniejszej sprawy wypić ochotczo i z nadzieją.

Do dna!

Janusz LIKOWSKI

Fałszywy MIKOŁAJ

W raneek wigilijny pochwycono w Gelsenkirchen (Niemcy zach.) złodzieja, który wykazał, przynajmniej trzeba, niezwykłą do prawdy pomysłowość i wyczucie tzw. aktualności. Złodziejów — jak donosi prasa niemiecka — korzystając z przedświątecznego ruchu — ukrył się w jednym z zakamarków największego miejscowego donu towarowego i pozostał tam na noc. Po zamknięciu magazynu wyszedł na zewnątrz. Aby nie dać się przychwycić dyżurnym kontrolerom i stróżom nocnemu — rozebrał dekorację wystawową i w stroju św. Mikołaja, z przepisowym olbrzymim workiem na plecach ruszył na „obchód”, pakując do worka co najcenniejsze towary. Ilekroć zbawiony szmerami nadchodził strażnik czy stróż — zastawał jedynie... stojącą nieruchomo figurę św. Mikołaja, na którą, rzecz prosta, nie zwracał uwagi. Wszystko szło więc jak najlepiej. Zgubił złodzieja dopiero... dział wódek i likierów, w którym fałszywy św. Mikołaj nie odważył się samotnie poczęstunku nie tylko „na wynos” lecz i „na miejscu”. Efekt był taki, że gdy rano zjawili się ekspedientki — zostały „świętego” leżącego pod lafą i chrapałego tak śmiecznie, że nie zdołało go obudzić nawet przybycie funkcjonariuszy policji.

(Wys.)

Prof. dr J. Czekalski

kierownik Katedry Zespoł.
Geografii Ekonomicznej UP

Ślad na trudnej drodze



Na pokupacyjnych ruinach przed przeszło 10 laty miałem start podwójnie utrudniony. W Poznaniu nie ocalała ani jedna książka, ani jeden aparat czy przyrząd z mego przedwojennego zakładu w Collegium Medicum. A równocześnie nauka, której służyłem — geografia ekonomiczna — stała wobec konieczności daleko trudniejszej niż nauki techniczne, które mogły się włączyć od razu w pracę nad odbudową.

Dla mojej dziedziny wiedzy nowy ustrój oznaczał coś więcej, oznaczał zasadniczy zwrot. — Z pozycji nauki chaotycznie rejestrującej nowe zjawiska zachodzące na powierzchni ziemi lub przez człowieka spowodowane — ku nauce wrzniętej w służbę społeczną. Nie łatwo było przełamać dawne nawyki, znaleźć nowe metody pracy.

Pracę podjąłem od razu w oparciu o planowanie przestrzenne.

Było ciężko: jeden pokój, szafka z własnymi książkami oddanymi do użytku studentów a przewiezionymi z resztek księgozbioru z Warszawy. Asystenta dzieliłem ze statystykiem. Jedynego! Ale była młodzież, młodzież gorąca, spragniona nauki po mroku faszystowskiej niewoli. Jakżeż się oni rwali do wiedzy ci chłopcy i dziewczęta z partyzantki, z lasu, z obozów koncentracyjnych i Stalagów, z dalekich szlaków polskiego czynu zbrojnego. Wspominał ich zawsze — dziś wszystkich czynnych na odpowiedzialnych stanowiskach, jak i moich ówczesnych bezpłatnych asystentów — ze szczerą wdzięcznością za ten zapal.

A równocześnie rosła pomoc dla nauki. Stworzenie wspaniałego Instytutu Geograficznego Polskiej Akademii Nauk, a w międzyczasie kierowanie, przeszkalanie i pomoc profesora St. Leszczyńskiego pozwoliły naleyście pokierować poznańską placówką, tworząc w rezultacie obecną katedrę zespołową z profesorem dr. S. Barcińskim, czterema asystentami i dwoma pracownikami techniczno-naukowymi.

Zapewniłem katedrze żywy udział w przebudowie metodologicznej polskiej geografii ekonomicznej, włączając naszą katedrę — jako jedną z pierwszych — umową o socjalistycznej współpracy z WKPG.

Można by dużo pisać o rezultatach pracy naszej katedry, wymienić wielu ludzi, których wychowaliśmy. Wspomnę tylko o kilku. Do Instytutu Geograficznego PAN przeszło czterech wychowanków naszej katedry — dziś aspi-rantów: A. Kukliński, M. Najgrakowski, T. Lijewski, A. Wróbel zaś dawną asystentką wolontariuszką mgr Wycechówna jest dziś aspi-rantką u profesora Langego.

Osobną kartą mojego życia jest praca popularyzacyjno-oświatowa. Najbardziej wspominał najtrudniejszych słuchaczy: z roku wstępnego UP i z kursów dla nauczycieli. Wymagali największego trudu w opracowaniu wykładu i metod. Ale płacili szczerze. Wy-silkami, pamięcią i wdzięcznością. Zwłaszcza ci z Uniwersytetu Po-wszechnego im. Kasprówicza.

Powiększyło się pole pracy. Narosły trudności. Odczuwam najbar-dziej przykro brak znajomości je-zyków u młodzieży i zanik zapalu. Boli mnie zwłaszcza brak zaintere-sowania problematyką rolniczą i lek przed pracą w terenie. Nade-wszystko zaś ucieczka od pedago-giki.

No a życzenia... Chciałbym dać katedrze poglądowe muzeum re-gionalne geograficzne - gospodar-cze, wzmóc poglądowość nauki, uruchomić seminarium doskonalą-cie młode kadry w metodach ba-dawczych. Pragnę też opracować monografię geograficzno-gospodar-czą rolnictwa Wielkopolski. W naj-blizszej przyszłości chciałbym przede wszystkim zorganizować dla pracowników nauki i szkol-nictwa wycieczki do krajów de-mokracji ludowej.

prof. dr Józef CZEKAŁSKI
kierownik Katedry Zespołowej
Geografii Ekonomicznej UP

Rezultaty już są

Głównie w powiecie łowickim, gdzie w 1934 roku rozpo-cząłem praktykę lekarza inter-nisty niewiele różniło się od łódzkiego Babut, o których Bro-niewski pisał:

Wrosły dzieci w rynsztok batucki —
Nędza, cherlactwo, gruźlica...

I w Głównie gruźlica była specjalnie uprzywilejowaną chorobą. Jakże często z rozpa-czą rozkładałem ręce, nie mo-gąc już nie pomóc. To za-decy-dowało o mojej przyszłej spe-cjalizacji.

Dziś, często z żoną — leka-rzem rentgenologiem — roz-mawiamy o swoich sprawach. Dużo już zrobiono. Pomoc w le-czeniu, właściwa opieka nad chorym, dostępne dla wszyst-kich sanatoria, zakłady, szpi-tale. Skuteczna walka, prze-ciw-działanie gruźlicy, to nie tylko sprawa lekarzy, ale całego spo-leczństwa. Prawda, że czasami jeszcze trudno izolować chorego od najbliższego otoczenia, zapewnić mu właściwe środki leczenia, — umieścić w sana-torium. Wybudowany w Wolicy pod Kaliszem szpital nie zaspokaja jeszcze wszystkich po-trzeb. Wielką pomocą będzie oddanie do użytku w najbliż-szych latach 400 nowych łóżek.

Najtrudniejszy odcinek to wieś. Na niej skupi się główny nacisk leczenia przeciwgruź-

Zespółmy siły

Oto mija znowu jeden rok życia, w którym praca i osoba-sta postawa zdecydowały o na-szym powodzeniu, a doświad-czenia powiększyły dorobek osiągnięć moralnych i material-nych całego społeczeństwa.

Jak zwykle w takich oka-zjach, mimo woli myślę o mi-nionych tygodniach i miesia-cach, podsumowując niejako aktywa i pasywa swego życia i swego środowiska.

Tym razem środowisko moje jest mi bardzo znane, a dzia-łalność — szersza aniżeli kiedykolwiek. Jako proboszcz parafii w Górze Duchownej, jestem od roku także radnym Po-wiatowej Rady Narodowej w Lesznie. Właśnie to stanowisko, powierzono mi przez nasze spo-leczństwo w wyborach do rad narodowych, pozwala mi na je-szcze głębszą i gruntowniejszą pracę społeczną.

Mieszkańcy okolic zwracają się do mnie zarówno jako do swego duchownego, jak i do radnego. Mimo niewątpliwych trudności towarzyszących na-szemu życiu w Polsce Ludowej, dzięki serdecznemu i życzli-we-mu stosunkowi władz powiato-wych i wojewódzkich do spraw mieszkańców najmniejszych na-wet wiosek, życie na wsi staje się coraz bardziej dostojne.

Jestem głęboko zadowolony — i tym chciałbym podzielić się z Czytelnikami Waszego pi-sma — że coraz pomyślniej udaje mi się łączyć moją pracę księdza katolickiego z działal-nością społeczną obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Lu-dowej. Szczegółnie ku temu wa-runki stworzył porozumienie między Kościołem a Państwem.

Rok 1955 był tym bardziej ważny w pracy społecznej, że kończył realizację narodowego planu 6-letniego.

Dziś na progu roku 1956 sta-jemy przeświadczeni o służ-ności drogi naszego narodu, o tym, że zadania następnego planu 5-letniego potrafimy wy-konać. Trzeba nam tylko jesz-cze bardziej zjednoczyć spo-leczństwo w pokojowej pracy, zespalając wszystkie jego siły w realizowaniu ambitnych ce-lów naszego narodu.

KS. JULIAN GORECKI

Przypomnijmy sobie jak to bywa 31 grudnia o go-dzinie 24.00. Chcesz czy nie chcesz — musisz sięgnąć pamięcią wstecz, poszperać w zakamarkach wspo-mnień, zerknąć w zapisywaną przez siebie kartę życia na dwie, grubą kreską oddzielone rubryki: „wi-nien“ — „ma“. Czy raduje was to zestawienie? O-ceńcie sami. Jest jeszcze jedna rubryka w tej karcie. Nie zasłaniajcie jej. To wasze marzenia. Materiały, jakie na tej stronie gazety znajdziecie, to właśnie ta-kie zerknięcie na kartę życia kilku ludzi, spojrzenie na bliskie im sprawy. Prawda, że mimo woli wcho-dzimy w rolę człowieka, który znalazłszy się w środku ogromnego koła rzuca wątle światło latarki nie sięgając brzegów obwodu. Oczywiście, nie wszy-stkie w tym świetle dostrzeżemy szczegóły, wzrok nasz tylko większe ogarnie kształty i na nich się za-trzyma.

Wybaczenie. Tak trudno zanotować drgnienia serc ludzkich i wszystkie usłyścić westchnienia...

Na przełomie

Luty 1945 roku. Przez ulicę Kórnicką pędziły na za-chód wojskowe transporty. W samym miasteczku pano-wał porządek.

A jednak spokój był pozor-ny. Kto w małym społeczeń-stwie Kórnicka sięgnie po wła-dzę? Przedwojenni działacze ze starym burmistrzem na czele zebrałi się w ratuszu. Po siadanie Ratusza — symbolu władzy, dało im od razu prze-wagę. Według ich planu spo-kój miasta zapewnić miała straż obywatelska z dowódcą Nikodemem — człowiekiem przygotowanym do takiej funkcji, dawnym policjan-tem.

„Ojcowie miasta“ nie przy-puszczali prawdopodobnie, że ich plany pokrzyżuje kto in-ny. W jednej z kórnickich pi-wiarni zebrała się opozycja ratusza. „Straż obywatelską musimy pełnić my. Trzeba im to wytłumaczyć.“

Śniegocki, Krasucki i ja po-szliśmy pertraktować.

— Chcemy wam pomóc i stworzyć straż obywatelską, dajcie nam tylko miejsce w ra-tuszu.

— Panowie, to awantur-nictwo! Zupełnie nie przygo-towani bierzecie taką odpowie-dzialność na siebie. W takim razie my umyamy ręce.

Nie umyli. Zgodzili się na nasze warunki. Zresztą nie na długo. Po kilku tygodniach całą władzę objęli nowi.

Pierwszy wyłom w starym murze zrobiono.

Płynęły lata. Któż z nas kórnickich „awanturni-ków“ przypuszczał, że te lu-towe dni przyniosą takie zmia-ny. W różne kierunki, albo le-piej — w jednym kierunku, ale w różne strony — rozeszły się nasze drogi. Czasem do-wiadujemy się o sobie od osób trzecich. Ja zostałem od pierwszego dnia w aparacie samorządowym: przewodni-czący MRN w Kórniku; bur-mistrz Kórnicka, starosta mię-dzychodzki, przewodniczący PRN w Międzychodzie, a od 1951 r. w Obornikach. Dzie-sięć lat...

Wiatrowski — to dobry chłop, ale też uparty. Trudno było go przekonać o potrzebie założenia w jego wsi spółdzielni. Biedak parał się z tyłoma wątpliwościami. Nasze liczne argumenty nie docierały do jego świadomo-sci.

Kiedy zapadła decyzja u-tworzenia w Łaskowie spół-dzielni, Wiatrowski postawił wszystko na jedną kartę. „Spółdzielnia, dobra rzecz, ale ja do niej nie pójdę“. Wtedy nie wytrzymałem — „Wiatrowski, no i co zrobicie? Czy to już wasz ostatni ar-gument przeciw spółdzielczo-sci? Myślicie, że jak odmó-wicie to spółdzielni nie bę-dzie. Sąsiedzi zapomną o was, a spółdzielnię założą. Pomyślcie.“

Dwa tygodnie zrywał się Wiatrowski. Był pierwszy, kto ry podpisał statut.

Wyłom w starym murze po-większał się.

☆

Mamy w naszym powiecie 71 spółdzielni produkcyj-nych. Milowy krok w przy-szłość. Ale to mało. Chcemy przeciw wszystkim spółdziel-nie uczynić wzorowymi ośro-dkami gospodarki rolnej. Czekamy na jeszcze moc pra-cy. W 1955 roku odbudo-waliśmy 55 obiektów go-spodarczych, pozwalają-cych na bardziej inten-

sywny rozwój hodowli. Dużo jednak wody upłynęło w Weł-nie, zanim będziemy mogli powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko. Musimy wykorzy-stać wszystkie drogi, poprzeć każdą słuszną inicjatywę. Tak jak w Popówku, gdzie założono spółkę drenarską i zrzeszenie naprawy budyn-ków.

„Kiedy rano siadam do biurka chętnie myślę o tym, co będzie za dalsze pięć lat. — Wełna i Flinta uregulowa-ne, nowe szkoły, rozbudowa-ny szpital powiatowy, a na-sza służba rolna zamiast przy arkuszach sprawozdawczych — w terenie. Żyjemy prze-cięć w czasach, w których marzenia nie są abstrakcją. Własnymi rękoma pomaga-my je realizować.“

Stary mur już runął. Trze-ba nam tylko usuwać gruz i wznosić nowe budowle.

Czesław JÓŹWIĄK

Przewodniczący Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej
w Obornikach

Inaczej nie potrafię

Właściwie bardzo rzadko mogę sobie pozwolić na chwilę poduma-nia o tym, co przeżyłam, co jest poza mną. Życie codzienne jest pełne wrażeń. Ale przecież czasem trzeba się obejrzeć. Widzi wtedy człowiek lepiej ile jeszcze ma prze-bić drogi, aby dotrzeć do celu. Co jest moim celem? Po pierwsze, szczęście moich dzieci, a poza tym — ponieważ bardzo kocham mło-dzież — szczęście przyjaciół moich dzieci, ich kolegów, znajomych — wszystkich młodych ludzi. I może właśnie dlatego jestem zadowolona ze swego życia, że widzę jak moje marzenia się realizują. Najstarszy syn, Andrzej, kończy Politechnikę Poznańską, Hanka — Wyższą Szko-łę Wychowania Fizycznego, Alek-sandra zdaje w przyszłym roku maturę... I pomyśleć, że tak kiedyś chciałam być nauczycielką. Nie udało mi się, niestety, zdobyć wy-kształcenia.

Nie łatwo mi kształcić wszystkie dzieci — tak się składa, że od kil-ku lat wychowuję je sama — ale cała trójka dostawała stypendium. Najstarszy syn, ucząc się, pracuje. Na nade, a nawet na jakiś so-lidniejszy wypoczynek nie mam czasu. Prowadzę gospodarstwo do-mowe i dorabiam szyciem w Społ-dzielni Krawieckiej. A ponieważ, jak powiedziałam, kocham mło-dzież i chcę dla jej przyszłości zrobić jak najwięcej — pracuję też społecznie. Od kilku lat jestem akty-wistką Ligi Kobiet a od roku — radną DRN.

Praca społeczna nie jest dla mnie jakimś dodatkowym ciężarem. Przeciwnie, sprawia dużo radości. W ciągu roku udało mi się załat-wić kilkadziesiąt spraw. Nie chyb-a nie daje takiego zadowolenia, jak poczucie, że jest się ludziom po-trzebny.

Mam też i swoje „społeczne smartwienia“. Kiedy dowiaduje się, że pijany mąż pobił żonę, że Jurek czy Janek się chuligania, że przeskakada ludziom „nadymany władzą“ biurokrata... — Wiem, że są to plamy na słońcu. Niedawno nasz blok zajął się jednym takim chłopcem z przydomkiem „chuli-gan“. Od kilku miesięcy Julek pra-cuje i uczy się. Będzie z niego na pewno porządny człowiek. Wierzę w młodzież i we wszystko, co mło-de. Chciałabym, aby społeczeństwo Poznańskie wybudowało młodzieży wspaniały pałac młodzieżowy ale to jest właściwie moje jeszcze do-tąd nieujawnione, skryte marzenie,

bo nie bardzo wiem, jak się do te-go zabrać.

Miałam zamiar napisać o moim wkładzie w realizację planu 6-let-niego i mych projektach dotyczą-cych przyszłego planu 5-letniego. Zdaje się jednak, że nie wyszło tak, jakbym chciała to wyrazić, ale inaczej nie potrafię.

MONIKA ZIELAKOWSKA
Poznań, Al. Marcinkowskiego 18/6

Noworoczne marzenia

Jeżeli życzenia i to noworocz-ne, to te najistotniejsze z istot-nych:

— Chciałabym, aby cyfra od-wiedzających Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w roku 1956 osiągnęła chociaż jedną dziesiątą ilości narzekających, wy-po-wiedzianych przez mieszkań-ców Poznania pod adresem współczesnego malarstwa;

— aby sale wystawowe CBWA mogły pomieścić te o-gromne tłumy, żeby wreszcie w tym roku przeniesiono nas już na pewno do przyznanego Od-wachu na Starym Rynku;

— aby opieka — ośmielię się napisać — t k l i w a opieka naszych władz, stała się faktem, a zainteresowanie — potrzebą stałą;

— chciałabym życzyć plasty-kiem, stojącym u steru naszego twórczego życia, by godnie ste-rowali, a nie „Star-owali“;

— chciałabym cieszyć się i być dumna, że jest tak jak so-bie „noworocznie marzę“.

Osobiste życzenia: właściwie to wszystkie dotychczas wy-po-wiedziane są moimi osobistymi, ale podobno każdy człowiek po-winien mieć jeszcze bardziej o-sobiste, takie, o których się mó-wi szczerem o godzinie 0.00 No-wego Roku. Dobrze!

Więc poza tymi najbardziej osobistymi (co to cichym szep-tem) pragnęłabym, zawsze po-konywać wszelkie przeciwności.

Zobaczmy, co nam rok 1956 przyniesie...

BRONISŁAWA MALUKOW

kierownik Centralnego Biura
Wystaw Artystycznych



Zygmunt Korbik



Drogi Czytelniku!

Otrzymujemy od Ciebie wiele listów, które sobie bardzo cenimy jako dowód Twojego zaufania. Pisziesz do nas na różne aktualne tematy, informujesz, krytykujesz, bolączki i chwaleń osiągnięcia, wskazujesz problemy do rozwiązania. To jest Twój konkretny i wcale nie mały udział w kształtowaniu pisma — naszego wspólnego dzieła.

Dziś jednak chcemy prosić Cię, abyś tym razem napisał do nas o nas: co czytasz w „Głosie” zawsze i z zacięciem, co od czasu do czasu, a czego nie czytasz wcale i — dlaczego? Co Ci się w „Głosie” podoba, a co nie podoba? Czego byś chciał w „Głosie” więcej, a czego mniej? Co Ci odpowiada, a co nie odpowiada, tak pod względem formy jak i treści?

Aby ułatwić Ci zadanie, list do „Głosu” napisaliśmy za Ciebie sami. Wystarczy, że podkreślisz te wyrazy — określenia, które się zgadzają z Twoją opinią, inne — nie pokrywające się z Twoim sądem — pozostaw bez podkreślenia. Słowem — prosimy

PRZECZYTAĆ UWAGNIE ZAMIESZCZONY PONIZEJ LIST DO „GŁOSU” Z OŁÓWKIEM W RĘKU I POTRZEBNE PODKREŚLIĆ!

JEŻELI masz niewiele czasu, wystarczy, że w każdym punkcie (jest ich zaledwie osiem) podkreślisz TAK czy INACZEJ, zależnie od tego, czy Twoja odpowiedź będzie twierdząca czy przecząca.

JEŻELI chcesz poświęcić swojej gazecie nieco więcej czasu — oprócz TAK czy INACZEJ, podkreśl jedno lub kilka określeń zamieszczonych pod tymi słowami, oczywiście takich określeń, które pokrywają się z Twoją opinią.

JEŻELI zaś — o co Cię szczególnie prosimy — chciałbyś dać nam bardziej wyczerpującą ocenę „Głosu”, jako Twojego pisma, weź, drogi Czytelniku, kilka kartek papieru i „kropnij” nam od ręki swoją opinię o naszej pracy w taki sposób, w jaki Ci przyjdzie ochota, byle szczerze i — możliwie z uzasadnieniem.

Wszystkie odpowiedzi będą uczestniczyły w losowaniu nagród, te ostatnie — jako najbardziej wyczerpujące — otrzymają nagrody specjalne. A oto nasz projekt TWOJEGO listu:

Do „Głosu Wielkopolskiego”. Moja opinia w Waszej ankiecie

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

Wasze depesze i artykuły dotyczące spraw zagranicznych

Czytuję chętnie i uważnie

TAK
Uważam, że są:
— ciekawe,
— dobrze dobrane (różnorodnie),
— aktualne,
— dostatecznie wyczerpujące.



Chciałbym, aby były redagowane **INACZEJ**
Chodzi mi mianowicie o:
— ciekawszy dobór,
— szerszą tematykę,
— wnikliwszą treść,
— więcej korespondencji zagranicznej.

SPRAWY SPOŁECZNE

Wasze pozycje publicystyczne o treści społeczno-politycznej

(Oczywiście, nie wszystkie), czytuję z zainteresowaniem.

TAK
Szczególnie lubię autorów (podać nazwiska).
Szczególnie zapamiętałem pozycję (podać tytuły).



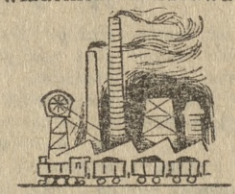
Winną być moim zdaniem pisane **INACZEJ**
Uważam bowiem, że są:
— za mało żywe,
— za mało rzeczowe,
— za wąskie tematy, tycznie,
— za ubogie w formie.

SPRAWY GOSPODARCZE

Wasze artykuły i wiadomości o sprawach naszej produkcji

Znajdują we mnie pełnego czytelnika.

TAK
(podać powody zainteresowania).



Chciałbym widzieć podawane **INACZEJ**
(podać własne propozycje).

SPRAWY WSI

Współczesny rozwój wsi wielkopolskiej interesuje mnie, toteż czy omawiane tu informacje i artykuły z tej dziedziny.

Chciałbym, aby sprawy wsi były

TAK
Oceniając je jako:
— rzeczowe,
— dokładne i rzeczne,
— wystarczające.

INACZEJ
— nie tylko od strony produkcji,
— bardziej ogólnie i syntetyczniej,
— ciekawiej.

WIADOMOŚCI Z MIASTA I OKOLICY

zamieszczane na ostatniej stronie Waszego pisma

czytuję chętnie i często

TAK
ponieważ są dla mnie:
— przydatne,
— interesujące,
— aktualne.



czytowałbym jeszcze chętniej, gdyby były redagowane

INACZEJ
Chciałbym mianowicie, aby były:
— barwniejsze,
— w większej ilości,
— bardziej aktualne.

NIEDZIELNY DODATEK „NOWY ŚWIAT”

Oczywiście, czytuję. **TAK**
i chcę, aby nadal pozostał magazynem z przewagą materiałów kulturalnych.

Wolałbym, aby układ treści w nim wyglądał

INACZEJ
chciałbym mianowicie, aby dodał charakter:
— społeczno-literacki,
— popularno-naukowy,



SPORT

interesuje mnie i dlatego jestem stałym czytelnikiem tego działu w Waszym piśmie.

TAK
czytuję:
— krótkie informacje,
— sprawozdania z imprez,
— artykuły i reportaże.



chciałbym, aby ten dział był redagowany:

INACZEJ
ponieważ:
— czytuję pisma sportowe,
— sport wyczerpuje mnie.

(podać inne powody)

NASZ PROGRAM

— jego wykonanie

W ROKU 1955 społeczeństwo wielkopolskie po raz pierwszy wzięło czynny udział w przygotowaniu terenowych planów gospodarczych, składając swoje projekty w ramach programu wyborczego Frontu Narodowego. Miniony rok był pierwszym z liczby trzech lat, w ciągu których wykonane mają być zadania, wypływające z założeń tego programu.

Ogólnie biorąc program wyborczy Frontu Narodowego był w niektórych swych założeniach zbyt rozbudowany — wiadomo, potrzeb jest dużo, projektów jeszcze więcej. Jednak dzięki dużemu wkładowi pracy komitetów Frontu Narodowego i aktywności społeczeństwa — większość założeń programowych, przypadających na pierwszy rok „trzylatki” Frontu Narodowego, została zrealizowana.

Z nadwyżką wykonano wskazania programu wyborczego na odcinku melioracji, budowy i naprawy dróg oraz zwiększenia pól. Poważne osiągnięcia uzyskano również w rozwoju sieci świetlic gromadzkich. Ogólna wartość czynów społecznych, dzięki którym osiągnięto te efekty, wyniosła w minionym roku kilkadziesiąt milionów złotych (13 mln. złotych wynosi wartość samego czynu drogowego!).

Zaległości zanotować musimy w dziedzinie elektryfikacji, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz ilościowego zagospodarowania odłogów.

Miniony rok zaznaczył się wzrostem aktywności komitetów Frontu Narodowego, które pracę swą wykonywały „na codzień”, a nie — jak dotychczas — w okresie zorganizowanych akcji. Osiągnięcia zawdzięczamy postawie wszystkich grup społecznych i dużej trosce przedstawicieli władzy ludowej o realizację zadań programu wyborczego. Społeczeństwo uznało program za swój własny, walcząc o wykonanie jego postulatów.

W nowy rok wkracamy z wiarą w możliwość pełnego wykonania stojących przed nami zadań.

Nie, nie odkładaj w tym miejscu gazetę, drogi Czytelniku, to na pewno nie będzie nudne. Codziennie idziesz i wracasz z pracy tymi samymi ulicami, a często nie dostrzegasz, jak dzień po dniu rośnie mur nowego budynku obok Twojego domu, jak nowe lampy zapalają się wieczorem na ulicach miasta.

Będzie tu mowa nie o naszych wielkich sprawach, ale o tych powszednich, którymi żyje tysiące poznaniaków: o izbach mieszkalnych, nowych liniach tramwajowych i o nowych łóżkach szpitalnych.

Rok ubiegły przyniósł nam ponad 2.500 izb mieszkalnych. W nowym roku Poznań otrzyma przeszło dwa razy tyle, z czego około 4 tys. izb będzie oddanych w stan gotowy.

Narzekamy wszyscy — i słusznie — na złe oświetlenie ulic. W ciągu roku zabłysło na ulicach Poznania 415 nowych lamp. Mało, ale elektrycznych punktów świetlnych — nie licząc gazowych — jest w mieście 4 tysiące.

W 1955 roku o 6,5 km wzrosła długość torów tramwajowych, a nowy przejazd przy Rynku Wildcekim dał krótsze połączenie Grunwaldu ze Staroleką. W nowym roku komunikacja miejska otrzyma trasę tramwajową (wzdłuż ul. Marchlewskiego), która połączy ulicę Dzierżyńskiego i Towarową. I znów oszczędność.

Dużo pomogliśmy sami. Tak na przykład powstała suma dwóch milionów złotych, które poznaniacy zaoszczędzili sobie, biorąc udział w czynach społecznych. Właśnie przy

budowie szkół, naprawie ulic i remontach budynków.

Dokonajmy teraz małego przeglądu realizacji naszych planów gospodarczych w dwóch dziedzinach: szkolnictwie i elektryfikacji:

Plan inwestycyjny na szkolnictwo w naszym województwie w roku 1955 przewidywał 18 500 000 zł a został zwiększony do 19 222 000 zł. Co się mieściło w tej kwocie? Naukę w nowych szkołach rozpoczęły we wrześniu dzieci w Kąkawie i Piątku Małym (powiat Kalisz), Młodziejewie (powiat Konin), Krwosławicach (powiat Turek), Korzeczniku (powiat Koło), a młodzież Liceum pedagogicznego w Trzciance otrzymała internat.

Mimo finansowego przekroczenia planu, nie został on wykonany. Jeśli chodzi o ilość oddanych do użytku budynków. Szkół wybudowano mniej niż by można było. Dlaczego? Część z prelimitowanej kwoty budżetu przeznaczono bowiem na dokończenie budowy szkół zapoczątkowanych przez społeczeństwo w ramach czynów. Na rok 1956 przewidziano na szkolnictwo znacznie wyższe kwoty — ponad 33 miliony zł.

Pełny sukces osiągnęliśmy w elektryfikacji wsi, tak co do ilości zelektryfikowanych jednostek, jak i kredytów. Plan finansowy został zwiększony o 3 miliony, zamiast 83 — energię elektryczną otrzymało 126 jednostek gromadzkich. Zelektryfikowaliśmy 55 spółdzielni produkcyjnych, 34 PGR-y, 61 rolniczych zespołów uprawowych, 28 wsi indywidualnych, 10 POM-ów i 3800 domów wiejskich. Przeciągnięto 221 km linii średniego napięcia do transformatorów i 251 km od transformatorów do wsi.

Na elektryfikację w roku 1956 przeznacza się dwukrotnie wyższą kwotę — około 44 miliony zł!

Z porównania programów Frontu Narodowego, a więc tych zadań, które społeczeństwo uważa za pilne, z planami gospodarczymi montowanymi przez poszczególne komisje planowania gospodarczego, a więc z tymi możliwościami, jakimi aktualnie dysponujemy jako jednolity organizm państwowy — wypływają pewne wnioski. Bezdziałamy, musimy większą uwagę zwrócić na potrzeby gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, zagospodarowanie odłogów i jeszcze szybszą elektryfikację. Zwłaszcza w tej ostatniej dziedzinie najsluszniejsze „apetyty” naszej wsi są niewspółmiernie duże, w stosunku do aktualnych możliwości. Mimo zelektryfikowania 126 jednostek gromadzkich zamiast zaplanowanych 83 — jak to wyżej podajemy — program Frontu Narodowego nie został w tej części wykonany.

Wnioskami, wypływającymi z pierwszego roku „trzylatki” Frontu Narodowego zajmują się nasi ekonomiści na wszystkich szczeblach. Pierwsze praktyczne na szczeblu państwa, to wybitne zwiększenie w Wielkopolsce kredytów na rok 1956, które na przykład w dziedzinie elektryfikacji i szkolnictwa sięgają sumy dwukrotnie wyższej niż w roku ubiegłym.

Czynna postawa społeczeństwa w ramach komitetów Frontu Narodowego przyniesie w przyszłości dalsze pomyślne perspektywy zaspokajania naszych ciągle rosnących potrzeb.



Haneczka słucha swego naprawdę miłego głosiku, który przed chwilą utrwaliła taśma magnetofonu.



Harcerze czują się w obozie, jak ryby w wodzie



Zasłuchani zapominają o wszystkim — takie słiczne słyszą tu bajki.



Na morskim dnie jest oczywiście woda, no i ryby. Dalejże po wędkę...

Fot. (4): K. Przychodzki

JAK W BAJCE...

Anna Boszko ze Szkoły Podstawowej nr 49 na Dębce usłyszy za chwilę... siebie. Oto śpiewała magnetofonem, a teraz w ruch pójdzie magnetofonowa taśma i Anneczka usłyszy swój głos.

— Chwileczkę, sekunda — mówi Ludwik Gabryelski, instruktor muzyczny — zaraz posłuchamy twojego miłego głosiku.

Nie wiadomo od czego zacząć dalszą wędrówkę: piękne modele „jednostek” wodnych, samoloty, telefony, „autentyczny” motocykl — doprawdy, istny raj dla chłopców, zapewne przyszłych inżynierów-techników.

A na morskim dnie wśród wodorostów, krabów i koralu znajduje się też nurek w skafandrze z okienką szyby przed twarzą...

W szkole TPD na Szamarzewskiego razem z rozbawioną dzieciarnią waleśmamy się po klasach; nie po klasach — po uroczych zakątkach. Tradycyjna noworoczna choinka ściga na Szamarzewskiego setki dzieci, które usiedziały tu ani myślą stąd wychodzić. Lecz trzeba ustąpić miejsca innym; też chcą zobaczyć te bajkowe sale. A jest ich tu bez liku. Ba, nawet teatralne. W jednej z nich kukielki grają dwie sztuki: „Pan i Twardowska” i „Dwaj przyjaciele” Mickiewicza. W teatrze cieni wystawia się „Zaczarowanego kaczora” pióra Marii Kann. „O złych krakach i białym

gotyblku” mówi inny twór sceniczny Kwiatkowski.

Rozszerzone, zaciekawione oczy dzieci śledzą przedstawienia z ogromną uwagą, a perlisty śmiech rozbrzmiewa po stropie.

W innej sali, male dzieci słuchają bajek, które opowiada im narratorka „przybrana w barwny strój.

Sliczna jest sala do tańca: tu można sobie dopiero pofolgować. Hu, ha! brzmi wodzińskie zawołanie i już pary ruszają w taniec...

Wieczory w obozie harcerskim przy ognisku — to szczyt marzeń dla niejednej dziewczynki i chłopca. I prośbę, marzenie ziściło się. Jest obóz harcerski, a jakże, w lesie z prawdziwymi świerkami i namiotami. Kaziń, Jadwisie, Romcie i Basie, wszystko to pcha się pod namiot, by doznać urwiesz prawdziwego biwakowania.

Jest i loteria, która daje szansę wygrania pięknych książek, jest najprawdziwsza poczta, są słodycze i posiłki.

A tyle tu kolorów, dekoracji, malowideł (projekt Doermann Patyk), aż w oczach się śni. Więc też rozbawiona młodzież ma rozpalone policzki, śmieje się, raduje tak roznętną i hojną choinką noworoczną. Dzieciarnia i młodzież tryska humorem: to dopiero zabawa, to nam raj. Taka zabawa, że gdyby nie wstyd — człowiek choć po 40-ce, a ruszyłby z tym roześmianym bractwem.

Jak miło na sercu, że tyle radości sprawia małym obywatelom naszej Ojczyzny — choinka noworoczna.

t. h.n.

1. Moje imię i nazwisko

2. Adres

3. Zawód i wiek

(Wypełnienie trzeciej pozycji nie jest konieczne)

Cyros

» ŻYCZENIA «

KSAWERY TŁOZYŃSKI
tenista Gwardii

Chciałbym, aby polski tenis osiągnął dobry poziom europejski, a pierwsze przejawy tego przełomu były dziełem poznania. Żeby władze sportowe pozytywnie ustosunkowały się do tenisa, żeby był należycie ceniony, propagowany, aby stworzone warunki umożliwiałe umasowienie tej galei sportu. Również innym dyscyplinom życzę, jak najlepszych warunków rozwojowych. Nie wyróżniam żadnej galei sportu, bo dziś, chcąc osiągnąć dobre wyniki w jednej dyscyplinie, trzeba uzupełnić ją inną; dlatego wysoki poziom jednej oddziałuwa dodatnio na drugą.

Prasie sportowej życzę, by wielkopolska kultura fizyczna osiągnęła taki poziom, zarówno organizacyjny jak i sportowy, żeby można o niej pisać tylko w superlatywach.

ZYGERYD SŁOMA
piłkarz Kolejarza

Pragnąłbym przede wszystkim, by w 1956 roku piłkarze naszego okręgu odzyskali w skali ogólno-krajowej taką pozycję, jaką reprezentowali do roku 1939 i w latach powojennych do roku 1950. Prócz tego — lepszej współpracy i wnikliwej poszczególnych ogniw zrzeszeń i KKF, co może przyśpieszyć realizację moich życzeń, które są niewątpliwie pragnieniem wszystkich miłośników piłki nożnej.

BARBARA GAWELÓWNA
lekkoatletka Warty

Chciałabym biegać 80 m ppł. poniżej 11,2 i nauczyć się dobrze pchać kulę. Marzę, by w 1956 roku nie ulec kontuzji i studiować geografii.

Poznańskiemu sportowi? — Żeby szeregi lekkoatletów rosły, warunki uprawiania tej dyscypliny sportu były lepsze niż obecnie (więcej dresów i dobrego sprzętu), żeby działacze i trenerzy wzięli się solidnie do pracy, a ci ostatni swoich umiejętności nie zachowywali dla siebie, lecz przekazywali je młodemu.

JAROSŁAW DOTKA
szermierz AZS-u

Chciałbym powtórzyć sukcesy z 1955 roku, a prócz tego — zdołać być mistrzostwem świata juniorów w szpadzie i wyjechać do Melbourne.

Trenerom i działaczom życzę, by pracowali lepiej niż dotychczas i dźwignęli poznańską szermierkę z niemal ostatniego na czołowe miejsce w kraju. WKFF-owi, by organizował więcej imprez szermierczych z poważniejszymi przeciwnikami (Warszawa, Staliność). Prasie — więcej zainteresowania szermierzami. Trenerowi Kozarskiemu — zdrowia i wychowania licego za stopu olimpijczyków.

ZDZISŁAW WOJBYŁAK
hokeista Kolejarza

Jako bramkarz hokeja lodowego pragnę znaleźć się znowu w kadrze narodowej i w tym celu wstąpić do jednego z AZS w stolicy lub na Śląsku, a w hokeju na trawie chciałbym bronić barw beniaminka ligi AZS—Poznań i, jeżeli hokeiści wyjadą do Melbourne, zagrać w bramce naszej reprezentacji.

ZENON BARANOWSKI
lekkoatleta Gwardii

Życzenia Noworoczne... Mam ich kilka. Przede wszystkim chciałbym osiągnąć jak najlepsze rezultaty, pobić w sprintach rekordy życiowe i Polski, uzyskując wyniki, które dąłyby mi miejsce na liście światowej, no i, oczywiście, wyjazd do Melbourne.

Poznańskiej lekkoatletyce życzę podniesienia poziomu, zwrócenia uwagi na młodzież; więcej niż dotychczas zawodów — i to międzynarodowych — oraz dostatecznej ilości trenerów. Bo jak dotychczas, korzystam ze wskazówek trenera, który mieszka w Warszawie i kieruje korespondencyjnie moim treningiem.

ALFONS JEŻEWSKI
kajakowiec Sparty

Lepszej i bardziej owocnej współpracy działaczy i trenerów, mniej ambicji osobistych, a więcej troski o dobro poznańskiego sportu, który oby nareszcie osiągnął właściwy poziom. Bo jak dotychczas mierne na ogół wyniki wielkopolskich sportowców są odbiciem niezadowalającej pracy działaczy i trenerów. W rezultacie biją nas na wszystkich frontach w piłce nożnej, pływaniu, a nawet koszykówce.

Polskim kajakowcom, którzy osiągnęli coraz lepsze wyniki (wygrana z CSR), życzę sukcesów na Olimpiadzie, a poznańskiemu kajakarstwu takich osiągnięć jak w 1948 roku, kiedy to hegemonia należała do wielkopolskich mistrzów wiosła.

GENOWEFA MINICKA
lekkoatletka Budowlanych

Pragnę uzyskać takie wyniki, które dąłyby mi paszport do Melbourne.

Chciałabym poprawić już w najbliższym czasie rekord Polski w hali w skoku w dal i na 80 m. Na bieżni otwartej gorąco pragnę poprawić swoje rekordy życiowe w skoku w dal, na 100 i 200 m oraz zdobyć czwarte kółko olimpijskie. Jako trener Budowlanych, życzę sobie podciągnąć sekcję do takiego poziomu, jakim legitymowała się przed dwoma laty. Spełnienie tych życzeń da mi najwięcej zadowolenia i będzie nagrodą za okazj dziesięciolecia kariery sportowej.

Nieruchomości

Parcelę 1250 m² w Staroście Wielkiej, sprzedam, cena 15.000 zł. Zgłoszenia: Koscian, Szewska 7, 22485g

Kamienice handlowe IV-piętrowe, komfortowa, przy głównej ulicy w Poznaniu, bardzo korzystnie położone. Adam-Adama, Poznań - Łazarz, Chłodna 3, 22142g

Sprzedaż

Kucharki nowe na węgiel, różnej wielkości, rodzaj wstawia, sprzedaje. Poznań - Łazarz, Engla 15, 22472g

Sprzedam radio „Saba” lub zamienię na maszynę do szycia. Poznań, Sieroca 2, m 2a, 22527g

Lokale

Zamienię pokój z kuchnią, dużym balkonem, ogrodem, centralnym ogrzewaniem, wille, samodzielną i pstr., na dwa pokoje z kuchnią, w domu kolejowym lub prywatnym, (tylko z kolejarzem). Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 22434g.

Praca

Pomoc domowa z gotowaniem, z referencjami, na dobrych warunkach, potrzebna. Poznań, Lampego 13, m 5, 22417g

Gospośia sumienna, na stałe, potrzebna. Warunki dobre. Poznań, Matejki 66, m 5, 22443g

Zguby

Zostawiono w pociągu Czempin — Jarocin 24 grudnia, maszynę do mnożenia. Uprasza się o zwrot. Wynagrodzenie 3000 zł. Zgłoszenia: Sremski, 218, względnie oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 22514g.

Lekarskie

Dr med. Zygmunt Kornacki, specjalista ginekolog. Poznań, Siemiradzkiego 3, od godz. 15—16, 22248g

MIEJSKIE PRALNIE I FARBIARNIE
w POZNANIU

składają
WSZYSTKIM KLIENTOM
najserdeczniejsze
życzenia noworoczne
K3974

Różne

Zawiadamiam Szanownych Klientów, że otworzyłem sklep z przyborami zegarmistrzowskim w Poznaniu, ul. Samuela Engla 12 (Łazarz), dawniej Szamarszewskiego 10, Adam-Adama, 22531g

Kolory przerabiam, nowe szyję. Smoczyńska, Poznań Kwiatowa 8, m 14, 22497g

OGŁOSZENIA

do „Głosu Wielkopolskiego” i wszystkich gazet i czasopism w Polsce przyjmuję Biuro Ogłoszeń R.S.W. „Prasa” Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3.

Dnia 29 grudnia 1955 zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Ignacy Bajon

architekt

przeżywszy lat 78.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 2 stycznia 1956, o godz. 12 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach, o czym zawiadamiają

Poznań, Warszawa, Szczecin, dzieci i rodzina 6g

Dnia 30 grudnia 1955 zmarł nagle na posterunku

Ludwik Kucharski

długoletni pracownik tutejszego Szpitala

W Zmarłym straciłmy obowiązkowego i pracy oddanego towarzysza.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 stycznia 1956, o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

DYREKCJA I PRACOWNICY

PAŃSTW. SZPITALA KLINICZNEGO NR 3

22539g

KALENDARZ Głosu WIELKOPOLSKIEGO

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 N Nowy Rok, Miecz. 2 P Makarego 3 W Genowefy, Danuty 4 S Eugen., Tytusa 5 C Edwarda, Szymona 6 P Trzech Króli 7 S Juliana, Lucjana	1 S Ignacego, Brygidy 2 C Maril 3 P Błażeja, Hipolita 4 S Andrzeja, Józefa 5 N Agaty, Izidora 6 P Doroty, Tytusa 7 W Romualda 8 S Jana, Piotra 9 C Apolonii, Cyryla 10 P Scholastyki 11 S Dezyderego	1 C Albina, Antoniny 2 P Heleny, Pawła 3 S Kunegundy 4 N Kazimierza 5 P Euzebiusza 6 W Róży, Marcjana 7 S Tomasz 8 C Wincentego 9 P Franciszki 10 S Cypriana, Makar.	1 N Wielkanoc, Zbign. 2 P Pon. Wielkan. 3 W Ryszarda, Pankrac. 4 S Izidora, Bened. 5 C Wincentego 6 P Celestyna, Wilh. 7 S Rufina, Cyriaka 8 N Dionizego, Jan. 9 P Marii, Hugona 10 W Michała, Makar. 11 S Filipa, Leona 12 C Wiktora, Juliusza 13 P Hermenegildy 14 S Waleriana, Just.	1 W Święto Pracy 2 S Zygmunta 3 C Antoniny, Marii 4 P Floriana, Moniki 5 S Ireny, Piusa 6 N Jana 7 P Benedykta, Aug. 8 W Stanisława 9 S Dzień Zwyc. 10 C Izidora, Antonina 11 P Franc., Adolfa 12 S Pankr., Dominika 13 N Serwacego, Jana 14 P Bonif., Justyny 15 W Zofii 16 S Andrzeja, Jana 17 C Brunona, Wer. 18 P Feliksa, Aleks. 19 S Piotra, Mikołaja 20 N Ziel. Św., Bern. 21 P Tymoteusza 22 W Julii, Heleny 23 S Michała, Dezyd. 24 C Joanny, Zuzanny 25 P Urbana, Grzeg. 26 S Filipa, Paulina 27 N Jana, Juliusza 28 P August., Feliksa 29 W Magdal., Teodozji 30 S Feliksa, Ferdyn. 31 C Boże Ciało, Anieli	1 P Jakuba, Konrada 2 S Marcelina, Erazma 3 N Klotyldy, Pauliny 4 P Franc., Aleks. 5 W Bonifacego 6 S Norberta 7 C Roberta, Pawła 8 P Medarda, Sewer. 9 S Pelagii, Felicjana 10 N Bogumiła, Małg. 11 P Barnaby, Feliksa 12 W Onuf., Antoniny 13 S Antoniego, Lucj. 14 C Bazylego, Waler. 15 P Jolanty, Bernarda 16 S Aliny, Justyny 17 N Adolfa, Marcjana 18 P Elżbety, Marka 19 W Gerwaz., Protazego 20 S Florentyny, Sylw. 21 C Alojzego, Marty 22 P Paulina, Flawiusza 23 S Wandy, Zenona 24 N Jana 25 P Wilhelma, Lucji 26 W Jana, Pawła 27 S Władysława 28 C Ireneusza, Leona 29 P Piotra, Pawła 30 S Emilii, Lucyny
LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 N Haliny, Mariana 2 P Urbana 3 W Artola, Jacka 4 S Elżbety, Teodora 5 C Anton., Filomeny 6 P Lucji, Dominiki 7 S Cyryla, Metodogo 8 N Elżbety, Prokopa 9 P Weroniki, Zenona 10 W Ameli, Filipa 11 S Pelagii, Cypriana 12 C Jana Gwalberta 13 P Eugen., Małgorzaty 14 S Marcel., Bonaw. 15 N Henryka, Filipa 16 P Walentego, Eustach. 17 W Aleksego, Bogd. 18 S Szymona, Kamila 19 C Wincentego, Marcina 20 P Czesława, Hieron. 21 S Wiktora, Praks. 22 N Św. Odrod. Polski 23 P Apolin., Oli 24 W Krystyny, Kingi 25 S Jakuba, Krzysz. 26 C Anny, Grażyny 27 P Aurelego, Natalii 28 S Wiktora, Innoc.	1 S Piotra 2 C Marii, Alfonsa 3 P Nikodema, Szczep. 4 S Dominika, Prot. 5 N Marii 6 P Jakuba, Sykstusa 7 W Kajetana, Konrada 8 S Emiliana, Sewera 9 C Romana, Juliana 10 P Bogdana, Wawrzyńca 11 S Zuzanny, Filom. 12 N Klary, Euzebii 13 P Hipolita, Heleny 13 W Euzebiusza 15 S Wniebowz. NMP 16 C Joachim, Rocha 17 P Jacka, Klary 18 S Włodzim., Heleny 19 N Juliana, Mariana 20 P Bernarda, Krzysz. 21 W Joanny, Daniela 22 S Cezarego, Tymot. 23 C Filipa, Wiktora 24 P Bartom., Jerzego 25 S Ludwika, Grzeg. 26 N Marii, Konstant. 27 P Józefa, Małgorzaty 28 W August., Aleksego 29 S Jana, Sabiny 30 C Róży, Feliksa 31 P Rajmunda, Marka	1 S Bronisławy, Idziego 2 N Stefana, Juliana 3 P Bronisława, Szymona 4 W Rozalii, Róży 5 S Wawrzyńca, Dor. 6 C Zachar., Eugen. 7 P Reginy, Melchiora 8 S Marii, Nestora 9 N Piotra, Sergiusza 10 P Mikołaja, Łukasza 11 W Jacka, Prota 12 S Marii, Gwidona 13 C Filipa, Eugenii 14 P Bernarda 15 S Nikodema, Albina 16 N Kornela, Edyty 17 P Franc., Justyna 18 W Józefa, Ireny 19 S Konstantego, Januar. 20 C Eustach., Filipiny 21 P Mateusza, Aleks. 22 S Tomasz, Mauryc. 23 N Tekli, Konstant. 24 P Gerarda, Teodora 25 W Aurelii, Ładysł. 26 S Justyny, Cypr. 27 C Kosmy, Damiana 28 P Wasława, Marka 29 S Michała 30 N Hieronima, Zofii	1 P Remigiusza, Jana 2 W Teofila, Tomasza 3 S Teresy, Gerarda 4 C Franciszka 5 P Placyda, Apolin. 6 S Brunona, Emilia 7 N Krystyny, Marka 8 P Brygidy, Pelagii 9 W Dioniz., Ludwika 10 S Franc., Pauliny 11 C Emilia, Brunona 12 P Maksym., Eust. 13 S Edw., Bogumiła 14 N Domin., Kaliksa 15 P Jadwigi, Teresy 16 W Gerarda, Ambr. 17 S Małg., Lucyny 18 C Łukasza, Wiktora 19 P Piotra, Pelagii 20 S Ireny, Jana 21 N Urszuli, Hilarego 22 P Filipa, Korduli 23 W Ignac., Teodora 24 S Marcina, Rafała 25 C Krystyna, Darii 26 P Ewarysta, Lucj. 27 S Sabary, Winc. 28 N Tadeusza, Szym. 29 P Narcyza, Jana 30 W Alfonsa, Marcela 31 S Anton., Urbana	1 C Wszystk. Święt. 2 P Dz. Zaduszny, Bogd. 3 S Huberta, Sylwii 4 N Karola, Borom. 5 P Elzb., Zachar. 6 W Leonarda, Feliksa 7 S Adolfa, Anton. 8 C Sewera, Wiktor. 9 P Teodora, Ursyna 10 S Andr., Ludomira 11 N Marcina, Bartł. 12 P Mateusza, Witolda 13 W Stanisł., Dyda 14 S Józefa, Wawrz. 15 C Gertrudy, Leop. 16 P Edm., Marka 17 S Salomei, Hugona 18 N Romana, Aurelii 19 P Elzb., Felicjana 20 W Feliksa, Anatola 21 S Alberta 22 C Cecylii, Marka 23 P Klem., Felicyty 24 S Jana, Flory 25 N Katarz., Erazma 26 P Sylw., Konrada 27 W Waler., Maksyma 28 S Zdzisł., Grzegorza 29 C Błaż., Saturnina 30 P Andrzeja, Just.	1 S Natalii, Elżgusza 2 N Pauliny, Hipolita 3 P Franciszka Ksaw. 4 W Barbary, Bernarda 5 S Kryst., Juliusza 6 C Mikołaja, Piotra 7 P Ambroży, Marcina 8 S Marii 9 N Leokadii, Walerii 10 P Julii, Marii 11 W Damaz., Daniela 12 S Aleks., Konstant. 13 C Lucji, Otylii 14 P Izidora, Alfreda 15 S Waleriana, Celiny 16 N Albina, Euzeb. 17 P Łazarza, Floriana 18 W Bogusi., Gracjana 19 S Urbana, Dariusza 20 C Dominika, Teofila 21 P Tomasz, Jana 22 S Zenona, Honoraty 23 N Wiktora 24 P Wigilia, Adama, Ewy 25 W Boże Narodzenie 26 S Szczep., Dionizego 27 C Jana, Cezarego 28 P Anton., Młodz. 29 S Dominika, Tom. 30 N Eugen., Sewera 31 P Sylw., Fabiana

1956



Z koziołków tryknieciem dwunastym
W górę kielichy wina!
Rok Stary w bezruchu zastygł —
Rok Nowy się zaczyna!

Jest jeszcze taki nieśmiały,
Po prostu — niemowlecy,
Lecz przed nim przecież rok cały —
Okrągłe dwanaście miesięcy.

NOWY ROK:

Cicha noc — śnieżna noc nad Poznaniem,
— Nad Operą stanął Wielki Wóz —
A właściwie potrzebne są sanie —
Bo gotoleń, zawieja i mróz!



DOZORCA:

Ujrzałem dzisiaj pierwszy biały śnieg na
trotuarze,
Lecz sprzątać go nie będę. Po co? Kto mi
każe?
Tak piękną mamy zimę. Śnieżną. Taki
nastrój błogi —
Niech ludzie łamią nogi!
Ja chcę przecież spać!

CHÓR CHULIGANÓW:

Ej — mambo — mambo chuligano!
Ej mambo — to już prawie rano!

NOWY ROK:

Szary świt. Ruszyły już tramwaje.
Nocny się obudził stróż.
Radio dziennik swój nadaje...

BiBiSyn:

Może się coś zmieni już???
Cichy wodór brzegi rwie —
Będzie wojna? — Chyba nie!
Nie trzeba nawet zabezpieczać się,
Choć pragnę wciąż tej chwili,
Aby bombę w nas rzucili,
Ja o wojnie ciągle śnię!

NOWY ROK:

Nic nie będzie z wojny — panowie szanowni —
Rozbijemy atom — ale w elektrowni!



ELEKTROWNIA:

Gaście światła w mocy szczycie —
Oszczędzajcie prąd!
Bo bez prądu marne życie —
Oszczędzajcie prąd!

GŁOSY W CIEMNOŚCIACH:

Lecą świetliki, lecą, lecą, —
One przynajmniej nam tu świecą,
Czy wam doprawdy nie jest wstyd,
Że jest zbyt często taki szczyt!??

MICKIEWICZ:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie —
Czy ten pomnik w końcu będzie?
Może już w tym Nowym Roku,
Postawicie chociaż cokolwiek??

NOWY ROK:

Po cóż mi z pomnikiem troski —
Jam nie Rok Mickiewiczowski!

FELIETONISTA:

Mówcie co chcecie — ja jednak wolę,
Za Mickiewicza stać na cokole!

Jeszcze jeden felietonik

Dziś napisać muszę!
Felietonik — to mój konik —
Wnet będę geniuszem!

NOWY ROK:

Mamy w Poznaniu wielu geniuszy —
Wzbierają fale sodowej wody —
Słuchajcie dobrze! Nadstawcie uszy!
Oto nadchodzi ktoś z Kola Młodych!

KTOŚ Z KOŁA MŁODYCH (LITERATÓW):

Mam na składzie pięć powieści —
Więcej teczka nie pomieści —
Poza tym dramaty, które
Posępne są i ponure.



KTOŚ Z „ESTRADY”:

Bo właśnie takich szuka „Estrada”!!!
Co? Są ponure?? — Świetnie się składa,
Albośmy to jacy-tacy, jacy-tacy, jacy-tacy —
Chło-oo-opcy ponu-racy,
Gdy hala zapchana —
Norma wykonana!

DYREKTOR TEATRÓW:

Gdy wrócisz „Komedio” znów po latach —
Zastaniesz Poznań w kwiatkach —
Jak gdyby nigdy nie!
Gdy wrócisz — na przykład z Pacanowa
Zaczniemy znów od nowa —
Zniknie nam smutek z lic...

KOMEDIA MUZYCZNA:

Mała, własna sala co noc mi się śni —
Kiedyż znów powrócą mych występów dni?

NOWY ROK:

Bardzo istotne to pytanie —
Może odpowie ktoś tu na nie?
Bo zauważyć to wypada,
Że jest bez-Radna Miejska Rada...

CHÓR ARCHITEKTÓW:

Budujemy nowy dom,
Jeszcze jeden nowy dom,
Na użytek przyszłym dniom,
Poznania,

Tu kolumna — a tu gzyms,
Tu balkonik — z „takim czymś”
Niespodzianie skądś się znów
Wylania...

NOWY ROK:

A w mieszkaniach i tam i tu,
Leci na łeb tynk z sufitu!

SEKSTET — Z-MIESZANY BYŁYCH PRACOWNI-
KÓW „KWATERUNKU”

Małe mieszkanko za pięć tysięcy
I kolacyjka za złotych sto —
Kto chce to może zapłacić więcej,
Chętnie przyjmujemy od niego — bo:

„Na lewo kant — na prawo kant,
I w kieszeni nam forsa płynie —
Tu rośnie dom — dom rośnie tam —
Zapłaci pan mi, czy nie?

NO — WY-ROK:

Chętnie płacę. Na zadatek
Otrzymacie parę latek!

KOLEGIUM ORZEKAJĄCE:

Jeśli chodzi o wyroczek —
To my mamy czas!
Niech poświadczy stary roczek
Niech poświadczy każdy z nas,
Że w Poznaniu, proszę państwa,
Nie ma plagi chuliganstwa!!!

CHÓR CHULIGANÓW:

Ta noc w „Moulin Rouge” —
Excuse me — w „Syrenie”!
Wódeczkę — no cóż!!
Lubimy szalenie...

Pije Kuba do Jakuba —
Jakub do Michała!
Jak jest śruba — to rozróżba!
— W żółdek cymbała!!!

NOWY ROK:

Milicjaaaaaa!!!!

CHÓR CHULIGANÓW:

A milicja dzisiaj śpi!
A milicja dzisiaj śpi!
My jej nie zbudzimy —
Bo się jej boimy,
Bo się jej boimy,
Raz, dwa, trzy!!

NOWY ROK:

Nie będę patrzył tutaj jak widzi ja —
Gdzie jest milicja? Gdzie jest milicja?



MILICJA:

Kto to? Co to?
Ciągłe krzyczy mi do ucha?
I przeszkadza znów?
Kto to? Co to?
Tam na dworze zawierucha,
Że nie słychać słów...

NOWY ROK:

Milicja czasem potrzebna tak!
Oby jej nigdy nie było brak!!

MISTRZ ZE SPÓŁDZIELNI KRAWIECKIEJ:

Bo zawsze będzie czegoś mu brak!
Gdybym nawet dwa lata go szyl...
Czy płaszcz to, czy kożuch, czy frak —
Nigdy nie wiem, gdzie przód, a gdzie tył.

NOWY ROK:

Pozostawmy krawcom odzież —
Spójrzmy, jak się bawi młodzież!

CHŁOPIEC:

Dziewczyna, ach dziewczyna —
chce ze mną iść do kina —
Biletów jednak nie ma —
Ogarnia mnie już trema...
Nie uda kupić mi się
Biletów też w Orbisie,
Lecz nie martw się, dziewczyno!
Zbudują nowe kino!!



PESYMISTA:

Nie pomoże już nie —
Nie się nie zmieni —
Nie pomoże już nie —
Tak musi być...

NOWY ROK:

Zwiedziłem różne instytucje,
Lecz ominąłem dystrybucję!!

DYSTRYBUCJA:

Nie o mnie, nie o mnie, nie o mnie,
Nie mówcie już tyle — mam dość!
Ja nie lubię ogromnie, kiedy mówi się
o mnie...
Więc nie mówcie już o mnie — psiakość!!!

NOWY ROK:

Znowu sprzed roku słyszę żmartenia —
Czy rzeczywiście nie się nie zmienia??

CHÓR WZOROWYCH OBYWATELI

MIASTA POZNANIA

Choć jest niemało błędów i braków,
Chociaż jest wielu czcicieli kantu —
I chuliganów, leniów, pijaków,
I malkontentów i bumelantów —
Co roku lepiej jest nam na świecie,
Co roku mniej jest tych typów przecież!
Mamy ich jednak wszyscy na oku,
Pomóż nam w pracy więc, Nowy Roku,
By, kiedy szereg dni twoich minie,
Można powiedzieć znowu przy winie,
Żeś przyniósł radość, szczęście i pokój!!



Śniło mi się, że któregoś dnia
mając wolne popołudnie
wybrałem się do miasta, aby
ulubionym zwyczajem pooglą-
dać sobie wystawy sklepowe.
Przebiegłszy parę ulic spostrze-
głem, że coś jest ze mną nie
w porządku. W oknie sklepu
odzieżowego MHD, gdzie zwy-
kle wisiały smutne ubranka dla
grzecznych dzieci i niezgrab-
nych dorosłych, rozpięły się
dumnie porcelanowe serwisy.
Na wystawie sklepu spożyw-
czego dostrzegłem komplety do
gry w siatkówkę, w drogerii —
elegancki kupon wełniany na
kostium, w barze mlecznym —
komplet dzieł Aleksandra hr.
Fredry, w księgarni — tury-
styczny rower „Bałtyk”.

Do dzisiejszego dnia nie wie-
działbym, co oznaczać miał ten
dziwny sen, gdyby nie rzeczowe
wyjaśnienie jednego z mych
kolegów. Nie sądzicie, że zmia-
ny w okiennych wystawach —
to wynik nowych, odkrywczych
poszukiwań w niedocenianej u
nas sztuce dekoracyjnej. Nie.
Po prostu na wystawach wi-
działem nagrody najroźniej-
szych konkursów, jakie dzięki
MHD, PSS, PDT itd. oświeciły
ostatnio bez reszty naszym mia-
stem. Okazało się więc, że
wcale nie śniłem, ale rzeczywi-
ście chodziłem tego dnia po
mieście.

Osobiście jestem zwolenni-
kiem wszelkiego rodzaju kon-
kursów. Nic tak bowiem nie
hartuje w życiu, jak ciągłe kłę-
ski i niepowodzenia. Poza tym
— ta odrobina hazardu, z jakim
wiąże się konkurs — jest dla
każdego z nas nader pociąga-
jąca. Choćby się nawet nie
liczyło na wygraną. Czy w prze-
ciwnym razie np. wstępowali-
byśmy tak masowo w związki
mażeńskie?

Jesteśmy tedy, jak już wspom-
niałem, za konkursami.

Przeglądając kartki kalen-
darza, który z dniem dzisiej-
szym traci swą moc urzędową,
stwierdzamy z głębokim zało-
wieniem, iż zdolność organi-
zowania konkursów, to już dziś
niemała cnota narodowa Pola-
ków. Zwłaszcza tych, mieszka-
jących nad Wartą. Brawo!
Konkursów było sporo. Nastę-
powali po sobie tak szparko,
że przemieszały się zupełnie
w naszej pamięci. I jeśli je wspo-
minamy, to dziwnym zbiegiem
złośliwego losu układają się
zawsze w pamięci parami. Np.
konkurs WRN na utwór lite-
racki przywoźni nam na myśl
inny, p. n. „Zbieramy maku-
laturę dla przemysłu”. Nie
wiem też, dlaczego wspomina-
jąc konkurs pod hasłem „Zbiór-
ka złomu obowiązkiem każdego
obywatela”, kojarzę go mimo
woli z ostatnim konkursem na
pomnik (w brzoje oczywiście)
ob. Wieszcza w Poznaniu. Obok
konkursu radiowego na naj-
lepszego piosenkarza usadawia
się zaraz w pamięci niedawno
rozstrzygnięty konkurs na u-
twór krytyczny. Czyżby i tu
działało twarde prawo współ-
zależności dwóch zjawisk, z
których jedno jest konsekwen-
cją drugiego?

Za to z „konkursem grzecz-
ności” w sklepach PSS łączą

się bardzo przyjemne wspom-
nienia. Zalatwanie sprawu-
ków w tym czasie stanowiło
prawdziwą rozkosz. Należało
tylko dokładnie pamiętać, w
jakim dniu miały termin kon-
kursu i przestać chodzić do



sklepu, ażeby nie trafić na
normalną obsługę... W czasie
„konkursu czystości” wśród
fryzjerów niektóre zakłady za-
kupiły całe tuziny nowych bia-
łych fartuchów. Impreza ta
dała piękne rezultaty, które
możemy ocenić nawet jeszcze
dzisiaj, choć od zakończenia
imprezy minęło sporo czasu.
Jak mi się bowiem zdaje, więk-
szość tych fartuchów używana
jest bez przerwy do dnia dzi-
siejszego...

Mimo że w minionym roku
przeżywaliliśmy wiele kon-
kursów, jest ich stale za mało.
Istnieją sprawy i problemy w
naszym mieście, które rozwią-
zać możemy jedynie tą drogą.
Kontynuując dyskusję nad
pomnikiem Mickiewicza, na-
leży bezwzględnie ogłosić kon-
kurs p. n. „Co, gdzie i kiedy?”
Każdy z uczestników winien
odgadnąć, który projekt pom-



nikowy zostanie ostatecznie za-
akceptowany (wyróżniony i na
groda czy ten ładniejszy?),
gdzie zostanie wzniesiony (plac
Wolności, Rynek Jeżycki, plaża
nad Rusałką?) i kiedy to na-
stąpi (w określeniu daty uczest-
nik nie powinien w zasadzie
przekraczać roku 1970). Mógłby
to być konkurs zamknięty.
Przydałby się dalej konkurs na
nowego kierownika Wydziału
Kwaterunkowego, który w od-
różnieniu od poprzedniego nie
byłby zamknięty.

Z innych, najbardziej atrak-
cyjnych konkursów przewi-
duję: „Zbieramy pięciogro-
szówki dla MPK”, „Jak zdoby-
łem bilet na „Pana Twardow-
skiego” (konkurs na nowelę
fantastyczną), „Dlaczego Bogu-
sław Kogut chodzi w wysokich
butach?” (I nagroda: para dłu-
gich, normalnych spodni), „Któ-
re z prac na wystawie CBWA
nie podobają Ci się, a które na-
leżałoby z salonu usunąć?”

Nie mogę wyjawiać tu dal-
szych szczegółów tych imprez,
jakie czekają naszych Czytel-
ników w 1956 r. Nie pozwala
mi na to brak czasu. Właśnie
sekretariat redakcji wyzwa-
mie na krótką, dwugodzinną
konkursokonferencję w spra-
wie noworocznego konkursu-
ankiety p. n. „Czy podoba Ci
się „Głos Wielkopolski”?

WSZYSTKIE
RYSUNKI
Henryka Derwicha

Ponieważ windy w PDT bywały
nieczynne — od Nowego Roku...